

Wydawca: Białostockie Towarzystwo Wydawnicze
Zygmunt, Atanazy, Witomira
Piotek
Antoniny, Marii, Mariki
Sobota
Moniki, Floriana, Świętosława
Niedziela
Ireny, Waldemara, Irydy

GAZETA WSPÓŁCZESNA

CZWARTEK ♦ PIĄTEK ♦ SOBOTA ♦ NIEDZIELA

2-3-4-5

MAJA, 1991 r.

Białystok — Łomża — Suwałki

Nr 85 (12 236) Nakład 166.100 Cena 1500 zł

Wydzień MAGAZYN

DWA POZIOMY (nie) szczęścia

To się we łbie nie mieści — Komendant Policji, który ledwie kilka miesięcy temu trafił do suwałskiego establishmentu, nie jeszcze dla tego miasta nie zrobił, a już — kosztami innych — załatwił sobie mieszkanie. I to nie było jakie, bo dwupoziomowe — redakcyjny telefon, zdawało się, nie wytrzyma siły głosu czytelnika z Suwałk.

PIOTR HOŁUB jest pierwszym komendantem policji w

Suwałkach, który martwi się skąd wziąć pieniądze na benzynę do policyjnych samochodów oraz na pobory dla miejscowych stróżów porządku publicznego. Będzie też pierwszym obywatelom miasta, który zamieszka w dwupoziomym mieszkaniu, za które kilkaset milionów złotych zapłaciła policja. Do kładnej sumy nie chciano mi podać.

Nikt nie może otrzymać mieszkania spółdzielczego, jeżeli nie jest ujęty w aktualnej liście przydziału mieszkań, zapewniła zdecydowanie Jarosław Zagieł, prezes Suwałskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Dopiero potem dowiaduje się, że przypadek komendanta jest przypadkiem szczególnym. Wprawdzie nie ma go na liście, mieszkanie przecież otrzymał.

Zdaniem prezesa nie ma jednak problemu. Podobnych, dwupoziomowych mieszkań, buduje się w Suwałkach dziesięć. Dopiero dwa znalazły nabywców. Pozostałych ośmiem czeka na chętnych. Prezes liczy się z tym, że mogą być kłopoty z ich zbyciem. W Suwałkach, tak jak w całym kraju, w szczególnej cenie są mieszkania małe. Więcej metrów, to* większy wydatek

Ciąg dalszy na str. 2

ŚWIĘTO PRACY

Nie musieliśmy ale mogliśmy

W BIAŁYMSTOKU rozpoczęło się w południe wiecem na ulicy Suraskiej. Bez pompy i ideologicznej fasady — jak jak zapowiadano. W imieniu organizatorów 1-majowego spotkania przywitał wszystkich Witold Mikuciewicz, a po krótkim wprowadzeniu głos zabrał dr Jan Trynkowski (obaj członkowie PPS). Historyk białostockiej Filii UW mówił o ponad stuletniej tradycji, o jej zawłaszczeniu, o potrzebie widzenia Święta Pracy inaczej. Wic zakończono brawami dla przemawiającego, po czym kilkaset osób uformowało symboliczny pochód. „Komunizm — nie, 1 Maja — tak!” — napis na transparentie oddawał najlepiej atmosferę obchodów tego szczególnego dnia. Inne hasło: „Teraz nie musisz, teraz możesz”. Skandowano „1 Maja nasze święto”. Do magano się referendum w sprawie aborcji, likwidacji bezrobocia, powstrzymania klerykalizmu itd.

Przemarsz ulicami Suraską i Curie-Skłodowskiej zakończył się przy filharmonii. Zaproszono wszystkich na majówkę.

— Nigdy wcześniej nie uczestniczyłem w takim pochodzie. Owszem, brałem udział w manifestacjach niezależnych organizowanych tego dnia. Przeraża mnie to, że dziś zmieniając nasz kraj i nas samych, wlewamy często przystawki dziecku z kapiela, odrzucając zawłaszczony przez komunistów symbol — powiedział „Gazecie” uczestnik manifestacji, radny Jerzy Jamiołkowski.

— Teraz jest czas odbierania tego, co zostało zgrabione. No i mamy zwykły protestujący przeciw bezrobociu czy pauperyzacji, różniący się pod każdym względem od niedawnych majowych gallow — dodał mój rozmówca.

— To mi się jednak źle kojarzy — wyraził swoją wą-

Ciąg dalszy na str. 2

▼ Boris Jelecyn w obecności 10 tys. górników podpisał dokument w sprawie przejęcia kopalni tego zagłębia pod kontrolę władz rosyjskich (dotychczas zarządzane były przez władze centralne). Dokument ten musi podpisać jeszcze rząd ZSRR. Przywódcy strajkujących w zagłębiu górników oświadczyli, że wobec takiego, pomyślnego obrotu sprawy, powrót do pracy może nastąpić już w przyszłym tygodniu.

▼ Były premier ZSRR Nikołaj Ryzkow wyraził gotowość rywalizowania z Borisem Jelecynem o urząd przewodniczącego Federacji Rosyjskiej. Według radia moskiewskiego przedstawicieli organizacji pracowniczych i społecznych zwrócili się do Ryzkova z pytaniem, czy zgodziłby się na wyzwanie swojej kandydatury. „Jeśli darczy się mnie tak dozwolę zająć, jestem gotowy przystąpić do kampanii wyborczej” — oświadczył były radziecki premier.



▼ Od 1 maja możemy jeździć bez wizy do Finlandii, a 10 tys. dełszyż uznano za zaplonych w następstwie niedawnego tajfunu, najsilniejszego w minionych 50 latach — podają źródła oficjalne.

▼ Z dniem przesiadki Agencji Rozwoju Przemysłu — Piotra Skarżyńskiego w Polsce znajduje się obecnie na skraju bankructwa ok. 400 fabryk.

▼ Władze gruzińskie ogłosiły rejonu dotkniętym niedawnym silnym trzęsieniem ziemi obszarem klęski żywiołowej. W okęgach dotkniętych katastrofą żyje ok. 100 tys. ludzi. Tysiące straciły dach nad głową, ok. 85 proc. wszystkich budynków zostało zniszczonych. Radziecki Czerwony Krzyż podał, że zginęło do stu osób, ok. 200 jest rannych.

▼ Paul Tsongas, 50-letni demokrat, był senator z stanu Massachusetts, wyelczony z raka, który w 1984 roku zmusił go do przerwania kariery politycznej, zgłosił swą kandydaturę na prezydenta USA. Oświadczył, że pragnie przywrócić Stanom Zjednoczonym rangę produkującej potęgę gospodarczej świata i że wie, jak to zrobić. Kolejne wybory prezydenckie odbędą się w listopadzie 1992 roku.

(opr. woj)

Kazimierz E. Falkowski
KOMENTUJE



Fot. A. Chomlos

WIOSNA JAK MALOWANIE

Tobie, Majowa Jutrzenko!

Podniosły, głęboko patriotyczny charakter mieć będą w naszym regionie uroczystości i imprezy z okazji 200. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W wielu kościołach — zgodnie z tradycją — odprawione zostaną msze święte w intencji Ojczyzny i twórców „Ustawy Rzadowej”. Przewidziano także spektakle teatralne, koncerty, wieczory poetyckie, odczyty i prelekcje, spotkania.

BIAŁOSTOCKIE

W piątek, 3 bm. w Białymstoku przy ul. Skłodowskiej, podczas polowej mszy św., nastąpi odsłonięcie i poświęcenie pomnika Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Początek uroczystości o godz. 10.45. W tym samym dniu o godz. 18 w prokatedrze (kościół Farny) rozpocznie się msza św. w intencji twórców Konstytucji 3 Maja.

W Filharmonii Białostockiej o godz. 19 odbędzie się recital fortepianowy poświęcony Konstytucji 3

Maja. W programie utwory Chopina i Mozarta. Grac będzie Teresa Czekaj (Francja), absolwentka AM w Łodzi, wielokrotna laureatka konkursu sympendialnego im. F. Chopina, zdobywczyni licznych nagród, m.in. na międzynarodowym konkursie akompaniatorów w Łodzi, konkursie chopinowskim w Göttingen i St. Germain-en-Laye. Od kilku lat przebywa we Francji.

Również 3 maja o godz. 17 w Teatrze im. A. Węgierki odbędzie się specjalny spektakl „Wesela” dla członków Prezydium i delegatów uchwalono w listopadzie ubiegłego roku. Postanowiono, że przewodniczący otrzymywać będzie 2,5 średniej krajowej miesięcznie, zastępcy — 1,5 średniej, a delegaci — 1/10 przeciętnej płacy za każde posiedzenie. Jeśli samorządy gmin uważają, że sumy te są za wysokie, Sejmik jest władny dokonać zmian. Sondaż porównawczy w innych województwach nie potwierdził jednak zarzutów o nadużywaniu pieniędzy przez białostoczian — wyjaśnił przewodniczący Sejmiku prof. Emanuel Trembaczowski.

Delegaci pozytywnie zaopiniowali kandydaturę mgr Celinny Wojciechowskiej na kierownika Rejonowego Urzędu Administracji Rzadowej w Białymstoku. Dotychczasowego szefa UR — mgr. Marka Zukowskiego wojewoda ma zamiar awansować na odpowiedzialne stanowisko w Urzędzie Wojewódzkim. (tb)

Ciąg dalszy na str. 2

Konstytucja 3 Maja

PIERWSZA W EUROPIE

Był to dramatyczny dzień. Dyskusja trwała już siedem godzin. Z galerii dla publiczności i z sali obrad co raz słyhać było głosy, aby król zakończył sprawę i zaprzysiął konstytucję. Zwolennicy Ustawy Rzadowej, jak wówczas nazywano konstytucję, otaczali Zamek Królewski i jego okolice. Atmosfera była coraz bardziej napięta.

W pewnym momencie Stanisław August podniósł króla, za znak przysięgi. Rorękę chcą: zabrać głos legły się okrzyki i wiwaty. Już po raz czwarty tego dnia. Stanisław August — widząc

entuzjazm — nie zaprzepaścił okazji, wszedł na krzesło i oświadczył: „Gdy widzę stałą i wyraźną sejmujących wolę, aby wykonał przysięgę na konstytucję narodową, wzywam zatem Ciebie Mości książę biskupie krakowski, abym przeczytał racyli rolę przysięgi”. Król wezwał następne posłów, senatorów, aby udali się wraz z nim do po-bliższej katedry, gdzie powtó-

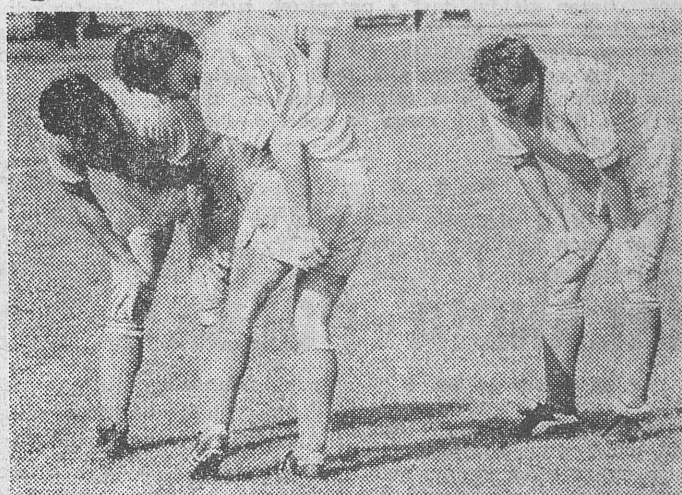
rzył przysięgę przed ołtarzem. To właśnie moment wkroczenia króla do katedry, w otoczeniu tłumy posłów, senatorów, mieszczan, z niesionymi na ramionach marszałkami sejmku Małachowskim i Sapie-hą utrwalił Jan Matejko.

Paweł Jasienica w „Rzeczpospolitej Obojga Narodów”

Ciąg dalszy na str. 3

STRAJK

piłkarzy Jagiellonii!



Nie doszły do skutku dwa treningi białostockich piłkarzy zaplanowane na wtorek. Powód? Nie wypłacono im w terminie przewidzianych regulaminem premii, więc po prostu zastrajkowali i nie wyszli na treningowe zajęcia. Straconego czasu nie da się już odrobić, toteż trudno jest popierać taką formę protestu. Z drugiej jednak strony trzeba też zrozumieć zawodników, którzy walczą o swoje. Nie są to jakieś dodatkowe gratyfikacje, ale tylko to co im się słusnie należy. Po wyczerpaniu innych „argumentacji” zastosowano drastyczną formę zwrocenia uwagi klubowych działaczy na swoje problemy.

Tylko gdzie są ci działacze? W zaistniałej sytuacji zwolanie Walnego Zgromadzenia klubu wydaje się nieodzwonne. Jeśli się tak nie stanie piłkarze mogą dążyć do wniosku, że nie oplaca się im wygrywać i walczyć o awans do I ligi...

GRZEGORZ SZERSZENOWICZ

Z ostatniej chwili

Od środy, piłkarze II-ligowej Jagiellonii wznowili treningi. Zarząd klubu zobowiązał się w trybie pilnym wypłacić część zaległej premii za zdobyte punkty w spotkaniach rundy wiosennej.

IRLANDIA — POLSKA 0:0

Mimo ogłuszającego dopingu 48 tysięcy widzów, którzy zasedli wczoraj na stadionie w Dublinie, drużyna polska osiągnęła sukces, remisując z Irlandią.

Polacy wystąpili w składzie: Wandzik — Kubicki, Jakóbciewicz, Soczyński, Wdowczyk — R. Warzycha, Tarasiewicz,

Szewczyk, Czachowski — Urban (88 min. Gębura), Furtok (89 min. Kosecki).

Był to mecz niezwykle emocjonujący. Piłkarze obu drużyn walczyli o każdą piłkę, o każdy metr murawy. Od pierwszego gwizdka atakowa-

Ciąg dalszy na str. 2

Sejmik wojewódzki NA DIECIE?

Propozycje budżetowe białostockiego Sejmiku Samorządowego na bieżący rok zdominowały wtorkowe obrady. W rezultacie nie doszło do uchwalenia podziału wydatków, ponieważ po przerwie zabrakło quorum. W tym kontekście słuszne wydawały się być głosy nawołujące, by diety delegatów wypłacane były nie na początku, lecz na koniec posiedzenia.

Wysokość diet i ryczałtów dla członków Prezydium i delegatów uchwalono w listopadzie ubiegłego roku. Postanowiono, że przewodniczący otrzymywać będzie 2,5 średniej krajowej miesięcznie, zastępcy — 1,5 średniej, a delegaci — 1/10 przeciętnej płacy

za każde posiedzenie. Jeśli samorządy gmin uważają, że sumy te są za wysokie, Sejmik jest władny dokonać zmian. Sondaż porównawczy w innych województwach nie potwierdził jednak zarzutów o nadużywaniu pieniędzy przez białostoczian — wyjaśnił przewodniczący Sejmiku prof. Emanuel Trembaczowski.

Delegaci pozytywnie zaopiniowali kandydaturę mgr Celinny Wojciechowskiej na kierownika Rejonowego Urzędu Administracji Rzadowej w Białymstoku. Dotychczasowego szefa UR — mgr. Marka Zukowskiego wojewoda ma zamiar awansować na odpowiedzialne stanowisko w Urzędzie Wojewódzkim. (tb)

W OBRONIE ŚRODOWISKA

„Zatwierdź się otruć niż utopić w łonżyńskich rzekach...” To nieco groteskowe stwierdzenie najtrafniej ilustruje stan środowiska naturalnego w województwie uchodzącym powszechnie za jedno z najmniej skażonych. Tymczasem i tu nie brakuje problemów. Niestety w proces prywatyzacji najwięcej zakładów — trucieli startuje w złej kondycji finansowej, oszczędzając na urządzeniach odpływających i oczyszczalniach ścieków. Jak mimo wszystkich trudności przeciwdziałać się degradacji środowiska — zastanawiano się w ubiegły wtorek w Łomży na sesji Sejmiku Samorządowego, akceptując ostatecz-

nie uzupełniony o szereg wniosków program ochrony środowiska do roku 2000. Dodajmy, że jego realizacja będzie wkrótce wspomaganą przez środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. W pierwszej kolejności zostaną one przeznaczone m.in. na dokończenie budowy oczyszczalni w Ciechanowcu, Pławnicy, Zambrowie, modernizację podobnych obiektów w Rajgrodzie i Meżeninie.

Ponadto delegaci zapoznali się z informacją o pracy Kolegium ds. Wykroczeń przy województwie, dokonali zmian w składzie komisji sejmiku, przyjęli ramowy program pracy na najbliższy okres. (nom)



Zachmurzenie zmienne i przelotne opady. Temperatura maks. od 13—16 stop.C. min. od 4—6 stop. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, zmienny.

Poznańskie Zakłady Koncentratów Spożywczych "AMINO"
ul. Bałtycka 43, 61-017 Poznań
telefon: 773511, telex 041 3211

- oferują do sprzedaży:
- koncentraty zup i przypraw
 - koncentraty deserów
 - makarony w szerokiej gamie asortymentowej
 - ekstrakty kaw: zbożowej i naturalnej
 - kawę naturalną, herbatę, kakao
 - płatki ryżowe
 - proszek lodowy
 - orzeszki

Nasze wyroby są tanie, proste w przyrządzaniu i praktyczne w przechowywaniu.

Sprzedaż prowadzi Dział Handlowy

telefony: 780513, 780565, 780581, 780597

BONIFIKATA

UDZIELAMY BONIFIKATY NA MAKARONY I PŁATKI RYŻOWE

KUPIJĄC U PRODUCENTA KUPUJESZ ZAWSZE TANIEJ

10%

k 8746-1

U W A G A

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE „SAMANTA” Sp. z o.o.

Biała Podlaska, ul. Północna 6

tel./fax 43-76-36, tel. 43-74-86, tlix 863178

proponuje:

lemonady 1,5 l od 7.800 zł
napoje 0,33 od 2.700 zł
herbata cytrynowa od 13.000 zł

k 8795-0

PIERWSZA W EUROPIE

Cląg dalszy ze str. 1

napiisał: „Ustawę rządową przeprowadzono w drodze zamachu stanu. Nic to samemu dziełu nie ubliża, raczej wręcz przeciwnie. Zamachy stanu są w historii zjawiskiem zwykłym, takie co się udają stanowią źródło prawa”.

Jak zatem doszło do „zamachu stanu”? Stronnictwo patriotyczne chcąc przeprowadzić reformy ustrojowe, przygotowało w wielkiej tajemnicy projekt konstytucji. W pracach nad jego opracowaniem brał udział sam Stanisław August, ponadto wielką rolę odegrali Małachowski, Kołłątaj, Potocki, sekretarz

króla — Włoch Piatoli. „Spiskowcy” spotykali się w pałacu Radziwiłłowskim w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu. Dziś jest to budynek URM, dwa lata temu właśnie tu obradował „okrągły stół”. W prace nad konstytucją wtajemniczonych było w końcowej fazie ok. 60 osób. Przy tak licznych gronie trudno było utrzymać tajemnicę. O przygotowaniach dowiedzieli się posłowie — przeciwnicy reform, dowiedzieli się także ambasady rosyjska i pruska, zawiadamiając swoje rządy.

Aby przechrzcić opozycję „spiskowcy” postanowili wykorzystać fakt, że większość posłów rozjechała się do do-

mów na ferie wielkanocne. Postanowili zwołać posiedzenie sejmiku kiedy posłów opozycyjnych jeszcze nie będzie w Warszawie.

Na poufnych zebraniach w pałacu Radziwiłłowskim wieczorem 2 maja postanowiono przedstawić projekt konstytucji już następnego dnia. Była jeszcze jedna trudność — regulamin sejmiku przewidywał, że każdy projekt ustawy musi być wydrukowany i rozdany posłom na trzy dni przed dyskusją. Członkowie stronnictwa patriotycznego postanowili obejść ten przepis mobilizując za ustawą część posłów, ulicę, wojsko. Do rana 3 maja liczba zwolenników

konstytucji wzrosła do 110 posłów, przeciwników było 72. W Warszawie było w sumie 182 posłów — większość była więc zapewniona.

3 maja sesja rozpoczęła się o godzinie 11. Marszałek Małachowski zaproponował — jak to wcześniej ustalono — aby odczytać relacje polskich posłów, którzy ostrzegali przed groźbą nowego rozbioru. Nie było to relacje fałszywe, raczej odpowiednio dobrane i dramatycznie odczytane. Ignacy Potocki zwrócił się następnie do króla, aby ten zaproponował środki ratunku. Stanisław August oświadczył na to, że grono obywateli użyło projekt ustawy wzmacniającej państwo, wezwał do jego odczytania i uchwalenia. Rozpoczęła się dyskusja. Nie zabrakło w niej momentów dramatycznych, a także gestów teatralnych. Opozycyjny poseł Jan Suchożewski doprowadził do izby obrad swojego sześciolatniego syna, grożąc, że go zabije, jeśli konstytucja zostanie uchwalona. Po-

sta — opozycjonistę uwiecznił Matejko w obrazie „Uchwalenie Konstytucji 3 Maja”.

„Ustawa 3 Maja — stwierdza Jasienica — okiełbała udręczyła porządek organizowanej, konstytucyjnej monarchii stanowej. Na szczycie hierarchii pozostawiła szlachtę, lecz obciążoną na krzepienie fundamentem przysięgę czyniła nie herb lecz majątek. Włączając do swego tekstu świeże całkiem prawa o miastach i o sejmikach (uchwalone w marcu i kwietniu 1791 r.), otwierała drogę na szczyty przed elitami miejskimi, usuwała z życia politycznego herbowe lokajstwo”.

W myśl Konstytucji 3 Maja władzę sprawować miał król dziedziczny z mianowaną przez siebie Strażą Praw. W jej skład wchodził prymas i pięciu ministrów. Konstytucja zniosła liberum veto i konfederację. Ustawa Rządowa była pierwszą w Europie, a drugą po amerykańskiej nowożytną konstytucją.

Zagranicą zareagowała na Ustawę Rządową przychylnie. Jedynie w Petersburgu i Berlinie wywołała sprzeciw i krytykę. Katarzyna II postanowiła wykorzystać w walce z konstytucją i jej twórcami wypróbowaną metodę — posłużyć się opłaconymi zdrajcami. W kwietniu 1792 roku w Petersburgu zawiązali oni konfederację, ogłoszoną następnie w maju w miejscowości Targowica. Do Targowicy przystąpił m.in. Szczepan Potocki, Franciszek Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski. Targowiczanie zwrócili się do Katarzyny z prośbą o pomoc w obronie „kardynalnych praw szlacheckich”.

Wiecej carowej nie trzeba było. W maju stutysięczna armia rosyjska przekroczyła granicę polską, rozpoczęła się wojna. Niestety, armia polska, mniej liczna i gorzej uzbrojona, wojny tej wygrać nie mogła. Efektem przegranej wojny był drugi rozbiór Polski.

KAZIMIERZ MARCISZ

produkcji JELCZAŃSKICH ZAKŁADÓW SAMOCHODOWYCH

kupisz po cenie fabrycznej

w OKRĘGOWYM PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁU MIĘSNEGO ZAKŁADZIE TRANSPORTU w Białymstoku, ul. Kopernika 97

Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. Przyjmujemy oferty kupna. Dostawa samochodu do nabywcy w ciągu 4 dni. Bliższych informacji udziela Dział Gospodarki Taborem, tel. 212-85, 86, 87 wewn. 15.

k 8751-0

„Ucieszmy się tą piosenką”

Żadna pieśń patriotyczna nie była śpiewana z taką radością i dumą jak Polonez 3 Maja. W melodii tej zaklęty był blask słońca, wiosny i nadziei, a słowa napały otuchą. I tak było przez 200 lat. Obok rozdzielających serca pieśni — „z dymem pożarów” — pieśni o krzywdach i zacięciach, pieśni pełnych skarg i żalów — śpiewano też jedną — „Witaj majowa jutrenko”.

Pieśń powstała dwa wieki temu, a śpiewano ją po raz pierwszy w dzień imienin Króla Stanisława Augusta. Niosła się echem przez ulice, w rozmajone aleje ogrodów, iączyła się z serdecznymi życzeniami imiennymi. Pierwszy raz usłyszano Poloneza w Krakowskich Sukiennicach. Tam odbywał się wielki bal mieszczan. Czczono imieniny króla i uchwalenie Konstytucji 3 Maja.

— „Taniec ten został skomponowany umyślnie do tego taktu przez jednego ze złożonej orkiestry z pioseneczką w sposobie następującym —

„Zgoda Sejmku to sprawiła
Że nam wolność przywróciła
Vivat — krzyżem wszystkie stany
Vivat nasz król ukończony.”

Słowa te zanotował „na gorąco” — Antoni Żukowski mistrz introligatorski w „Opisie festynu obchodzonego przez miasto

stołeczne Kraków w dzień imienin najjaśniejszego Stanisława Augusta — 8 maja 1791 roku”.

Pierwszy tekst wyszedł spod pióra Doliwy-Starzyńskiego, kryjącego się za pseudonimem Stacha z Zamiechowa. Z upływem lat przybierało zwrotek, w miejsce dawnych powstawały nowe. W pamiętniku roku 1831 śpiewano —

„Witaj majowa jutrenko
Świeć naszej polskiej krainie
Ucieszmy się tą piosenką
Przy hulanie i przy winie,
Witaj maj, piękny maj
Niech przepaśnie Nikołaj”.

Kto był kompozytorem? Kto stworzył melodię tak mile w ucho wpadającą, która przetrwała lata całe? Prawdopodobnie, jak głosiła dawne zapiski, autorem był Julian Sabiniski, przyjaciel Stacha z Zamiechowa.

Pieśń była wciąż drogą sercu każdego następnego pokolenia. Nowe zwrotki uciągano na wygnaniu, w obozie pod Kałuszyńem, w kazamatach. W latach niewoli była pieśnią zakazaną. Nie zapomniano jednak ani słów, ani melodii. Cieszyli się wielką czecią, szczególnie wśród młodzieży, której groziły nawet procesy, jak to było np. na Uniwersytecie Wileńskim.

Szła razem z nami przez historię, a nowe dopisywane zwrotki były zwierciadłem czasu. Śpiewać bez lęku można ją było w ustanowione Święta Trzeciego Maja, zaledwie 20

lat okresu międzywojennego. Ileż gorzkiej prawdy kryła słowa:

„Biedny kraj, biedny kraj
Gdzie jest grzechem wspomnieć Maj.
Smutno żyć, smutno żyć,
Gdy się z sercem trzeba kryć.”

I przetrwała pieśń o 3 Maja. Chowano ją w starych, kurantowych zegarkach. Pozrytki zmyślnie umieszczane w pudełkach, tabakierkach, w wisiorach zawieszonych na szyi, wygrywały melodię ułożoną w tamtym pamiętnym Maju. Ksawery Pruszyński w opowiadaniu „Karabela z Meschedu” wspomina, że słyszał tę pieśń zamontowaną w bardzo starym zegarze. Twórcą tego zegara był Karol Topolski nadworny zegarmistrz Czartoryskich w Wołczynie, gdzie urodził się ostatni król Polski. Co ciekawe, autor słuchał jak wygrywał ją „drzącym o starości, a wyrazistym tonem polonezowym trzemaścimowego kuranta” — zegar właśnie w Suwałkach, przed ostatnią wojną.

No i najbardziej znane opisanie koncertu, w którym Polonez 3 Maja przywodził wspomnienia czasów stawiających naszą Najjaśniejszą na czele państw europejskich. Koncert Jankiela w XII Księdze „Pana Tadeusza” —

„Razem ze strun wiele
Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, z bębenki
Brzmiał Polonez Trzeciego Maja! Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją...
... Witaj Król kochany,
Witaj Sejm, witaj Naród, witaj wszystkie Stany!”

opr. ANNA ZAREMBINA

GLAZURA I TERAKOTA

Oferujemy bogaty wybór płytek ceramicznych produkcji:

- „OPOCZNO” - Czechołowacja
- „KERKO” - firm włoskich i hiszpańskich

Zapewniamy niskie ceny, ciągłe dostawy.

Specjalna oferta dla hurtowni

Dla klientów indywidualnych - zakupy w naszym sklepie

Zapraszamy - tylko u nas korzystne warunki dostaw i płatności

BUDOMEX Sp. z o.o.

19-500 Goldap ul. Gumbińska 1 tel. 15 11 42 w. 17 fax 522170

k 8763-0

Ciekawe

Na karę śmierci skazany został pewien chiński rolnik w prowincji Shaanxi, który zastrzelił niedźwiadza Pandę i sprzedał jego futro na czarnym rynku za cenę ok. 2 tysięcy dolarów. Taki wyrok ma odstraszyć innych kłusowników.

50 TYS. DARMOWYCH BILETÓW

Aby znów nakręcić koniunkturę po katastrofalnym spadku przelotów pasażerskich w okresie wojny w Zatoce Perskiej — brytyjskie linie lotnicze „BRITISH AIRWAYS” postanowiły rozłuskać bezpłatnie 50 tysięcy biletów na trasy najbardziej dotknięte tą klęską.

SEDZIOWSKA DOLA

Amerkańscy uczeni podliczyli, że sędzia na meczu piłkarskim w ciągu trwania meczu przebiega około 11 km, a jeśli gra jest żywa, to nawet ok. 15 km. W tym czasie przeciętnie 40 razy wstrzymuje grę i 520 razy gwizduje.

CZWOROŃOŹNI SPADKOBIERCY

Siedemdziesięcioletni — Nigel Store z Grimsby (północno wschodnia Anglia) zostawił 20 tysięcy funtów szterlingów spadku (ok. 35 000 dolarów USA) który zgodnie z testamentem przypadł jego psu i trzem kotom.

SZYK do kapitalizmu

Spółka wyniosła się z zakładu i chcemy o niej zapomnieć. Życie pod-rzuca ciągle nowe problemy, a zła sława może za nami wlec się długo — mówią w zakładowej „Solidarności”.

Na rozmowę godzą się z pewną obawą, chociaż nie mają nic do ukrycia. Sprawę badał NIK i prokuratura na ich życzenie. Spółkę „Fadbet” zawiązały w maju 1988 r. wnosząc po sto tysięcy złotych udziałów: Przedsiębiorstwo „Fadom” z Białegostoku, Przedsiębiorstwo Produkcyjne „Cemprobud” spółka z o.o. z Gdańska i Przedsiębiorstwo Usługowo Produkcyjne Spółka z o.o. też z Gdańska.

Sędzią utworzonej w ten sposób nowej spółki stał się Białystok, a ściślej państwowe przedsiębiorstwo „Fadom” na którego branie powołano jeszcze jeden sztyd. Dalej ślad się urywał. Spółka nie wynajmowała ani jednego pokoju, nie miała własnego telefonu, telexu, nie było nawet wieszek na drzwiach.

Dyrektor „Fadomu” był przewodniczącym rady nadzorczej, a zastępcy pełnili funkcje dyrektora i zastępcy w spółce. Wspólny był główny księgowy i radca prawny oraz kasa. Na biurkach szefów po jednej stronie leżały dokumenty „Fadomu” po drugiej „Fadbetu”. Mylono plecakki chociaż fadbetowskie nie miały adresu. W obydwu firmach znaleźli zatrudnienie ci sami kierownicy zakładów, działów, magazynów.

Powstanie spółki nie wywołało większego zainteresowania wśród załogi. W 1988 r. telewizja pokazywała reportaże z Węgier z których wynikało, że sklepy są tam pełne, ponieważ każdy Węgier ma dodatkowe pół etatu. Oficjalnie czynnikami lansowały hasło „co nie jest prawem zabronione jest dozwolone”. Główny księgowy w zakładzie numer 2 ogłosił, że można sobie w spółce dorobić przy pracy akordowej. Kto się wtedy zgłosił dzisiaj nikt nie pamięta. Budowlanicy zawsze dorabiali po godzinach. Ich szefowie i administracja pod tym względem była pokrzywdzona. Spółka oprócz trzystu tysięcy wkładów od państwowych za-

łożycieli nie miała nic. Dopiero potem kupili sobie używaną „Nyskę” i automat do produkcji mozaiki.

Jej zadaniem nie było również przynoszenie zysku państwu, na które powinien ogłosić przetarg. Wartość tego zlecenia wynosiła cztery i pół miliona złotych. Wilk miał być syty i owca cała, a zapłacić klient.

Państwo zawsze potrafiło poróżnić ludzi. W dniu wypłat przy kasie działa się niesprawiedliwość. Część załogi podpisywała dwie listy i otrzymywała znacznie więcej, chociaż nikt po godzinach nie zostawał. Front robót wcale nie zwiększał się, a groźba bezrobocia niepokoiła wielu ludzi.

Na spotkaniu z przedstawicielami załogi na pytania o produkcję, prace, front robót, przyszłość zakładów, dyrektor nie potrafił odpowiedzieć — nie sensownego. Odsyłał do Balcerowicza. Zakładowa „Solidarność” i Rada Pracownicza zaczęły drażyć. Spółka stała się konkurencyjna.

To z czym bez trudu potrafił sobie poradzić prywatny właściciel może być trudne w państwowym przedsiębiorstwie.

Zaden właściciel nie pozwolił aby jego pracownicy, a zwłaszcza ci najbardziej zaufani pracowali dla konkurencji. Biedni mogą stać się wkręcone państwowe firmy, które nie pójść w ich ślady.

Rada Pracownicza „Fadomu” podjęła uchwałę o wycofaniu wkładów ze spółki i w kwietniu 1990 roku przedsiębiorstwo przestało być jej udziałowcem. Dywidenda za 1989 r. wynosiła dwanaście milionów. Pracownicy „Fadomu” zarobili w spółce w tym samym okresie sto trzy miliony.

Po wycofaniu wkładów kilkunastu zatrudnionym w obydwu firmach pracownikom spółka wypowiedziała pracę i wyprowadziła się. W październiku 1990 r. Rada Pracownicza odwołala dyrektora „Fadomu”.

Od kwietnia do listopada udziałowcami spółki byli Cemprobud i Dornax. W listopadzie doszli nowi (zwiększo bowiem kapitał założeń) było to dawne kierownictwo „Fadomu”.

Przy jednej z ulic na obrzeżach Białegostoku wisi sztyd „Fadbet” i.g.u. leżą przynajmniej tarcicy, z której sibijska paleta.

— Jaka ja jestem nomenklatura — dyrektor spółki mówi z przekonaniem jakby puszczona w ruch wahadło od-

WALDEMAR FIEDOROWICZ

Z cyklu: KOŚCIOŁY
Jerzego LENIEWICZA

Barokowy kościół p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Apostołów Piotra i Pawła powstał w latach 1617—1626. W latach 1900—1905 dobudowano do niego Kościół Farny, obecnie Bazylika Prokatedralna.

Uwaga wypożyczalnie

Nowy dystrybutor licencjonowanych filmów video

na większy wybór tytułów - ceny WARSZAWSKICH dystrybutorów - duże rabaty

Białystok **RZEMIESNIK II**
adres: ul. Św. Rocha 13/15
(dawna Manifestu Lipcowego)
II piętro lokal 218
tel. 236-81 w 97
Zapraszamy od 9⁰⁰ do 17⁰⁰

JESLI REKLAMA TO TYLKO W GAZECIE

„MITEX”
HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
POLECA

— napoje 1,5 l	— od 8,200 —
— napoje 2 l	— od 10,200 —
— napoje w puszkach 0,33 l	— od 2,700 —
— napoje Jumbo 0,2 l	— od 2,100 —
— multivitamina 0,33 l	— 5,500 —
— guma Turbo	— 470 —
— herbata cytrynowa 400 g	— od 14,000 —

oraz wiele artykułów w atrakcyjnej cenie.

Białystok, ul. Kawalerska 15 A
Białystok, ul. Handlowa 7
w godz. 8—15.

g 3923-1

„STOLBUD”

Warszawa ul. Postępu 23

OFERUJE po cenach konkurencyjnych **wyroby:**

- okna i drzwi balkonowe z pcw, trzyszybowe o podwyższonej izolacyjności termicznej,
- skrzydła drzwiowe wewnątrzlokalowe w okleinach naturalnych (dąb)

Informacja i sprzedaż: 43-37-53 lub 43-11-42 (okna) ul. Kłobucka 6 43-02-85 wewn. 30 (skrzydła drzwiowe) ul. Postępu 25

tel. 816026

k 8742-1

Panie, powiem jak na spowiedzi, ale niech pan zapomni nazwiska

Przewietrzanie portfeli

Zofia R. („proszę ostrożnie z nazwiskiem, bo chcę jeszcze pohandlować”) po raz pierwszy pocałowała kławkę u „Wedla” jesienią ub. roku. Przyjechała po słodczyce, wyjechała z goryczą. Kartka na drzwiach działu sprzedaży mówiła wszystko: na pół roku naprzód nie przyjmują już zamówień.

LEKCJA SPŁAWIANIA

Dyrektor Henryk Jaświński z białostockiego „Agriocou” zaczął się bawić w podchody z „Wedlem” już przed rokiem, więc nie po raz pierwszy napisał:

„Zostaliśmy potraktowani obcesowo. Sztampowe powiadomienia, że nie możemy przyjąć zamówienia do realizacji w II kwartale br. świadczy o daleko posuniętej arogancji. Wasze wyroby są rozdrapywane na miejscu przez stado różnych jednoosobowych spółek, które doliczają sobie nie 25 proc. Czy tak powinno się handlować? Myślę że dawni właściciele „Wedla” przewracaliby się w grobach na widok takiej dystrybucji ich słodczych”.

Marcin S. hurtownik i detalista w jednej osobie został skierowany przez panią do „Wedla” w okolicy fabrycznego sklepu, gdzie miał się zapoznać „od ręki” w pół ton chłodniowych specjalów. Sklep był jednak jak zwykle obstawiony przez warszawskich swojaków zaparkowanych ulicę i trotuary. Pan Marcin wypuścił z kasy 10 zł i wrócił z niczym do Elku.

Równie trudno dopchać się „do żłoba” w poznańskim „Gopianie”, gdzie obowiązują różne swojskości, firmowości i inne „osici”. Kierownik działu sprzedaży ZPC JANUSZ ADAMEK pismo swe kończy tak: „Jednak uprzedzam, że zaistnieją wszelkie możliwości współpracy na warunkach wyłączonej”.

Kierowniczka działu sprzedaży „Wedla” do jednego z entuzjastów, który chciałby kupować po pół tony czekolad, batonów, wafli tygodniowo do sieci kilku własnych sklepów w regionie północno-wschodnim: Nie ma mowy. W Białymstoku są nasi dystrybutorzy. Kontraktujemy z tymi spółkami, więc pańska firma nie ma szans... A „Baltik” z Gdyni, „Wawel” z Krakowa? Czy wszystkie renomowane polskie firmy nastawione są na pozbywanie się klientów?

MARZA DROŻYŻNIA

— Panie, powiem jak na spowiedzi, ale niech pan zapomni nazwiska. Ja dopiero rok krąży po tym rynku i nie chcę przedwcześnie nabawić się guza, bo żyłki już mam. Odtąd nie do końca jest prawdą, że dziś w hurcie brzydzą.

każdej praktycznie ilości, ale po cenie wyższej niż cena zbytu (marża pośrednika wynosi podobno od 15 nawet do 40 proc.).

Dopiszmy do tych prawd kilka czekoladowych przykładów. Na początek tych rodem z ZPC d.E.Wedel w Warszawie. „Luksury chocolate” w cenie zbytu warta jest (150 g) — 8800 zł. W białostockiej spółce „Białpol” już 10300 zł. Dwa rodzaje stugramowych nadziewanych czekolad zmniejszają miejsce zbytu hurtowego droższą z 3500 zł na 4200 zł. Mieszanka wedłowska, też czekoladowa z 18 tys. na 22 tys., płatnie mleczko z 19500 zł na pół kilograma na 23000.

Nie jest to wyłącznie chorooba wedłowskich delcji. Oto co się dzieje z równie chodliwymi produktami „Goplany”, które z Poznania trafiają do firmowej hurtowni, czegoś na kształt minimopoliu w Białymstoku. Bombonierka „Royal” robi się cięższa o 6800 zł, czekolada „Bakal” o 10 tys. zł, „Princesa” o 2320 zł, pastylki mleczowe droższe na każdym kilogramie o 2600 zł.

Gdyby pokusił się o rachunek procentowy okazałoby się, że hurtownik w większości przypadków inkasuje marżę w wysokości 18-19 proc. ceny zbytu. Dodajmy do tego koszty transportu i dystrybucji do sieci sklepów poszczególnych kontrahentów (w skrajnym przypadku może to być dostawa np. z Białogostu do Suwałk) oraz marżę detaliczną, bo przecież sprzedawca też musi z czegoś żyć i inwestować, a okazuje się smutną prawdą. Każdy cukierek, wafel czy okuch drożdży w drodze od fabrycznej bramy do sklepu przeciętnie o połowę.

NACIAGACZE

Tajemniczą poliszylną jest, że mniej więcej połowa z tej połowy bywa wyłudzona. Tajemniczą każdego portfela jest zaś, jak wytrzymują to rodzinne zaskórniaki i budżety. Co prawda nie chodzi tu o półkę

o artykuły pierwszej potrzeby, ale przecież reguły na naszym chorym rynku są dość typowe. — O tym zaś czy czekoladowe drożdżaki są niezbędne czy nie najlepiej wiedzą ci, którzy ciągną za sobą sznur dzieci uwiecznionych do portek i spódnice.

Oczywiście każdy hurtownik powinien zrobić, gdyż ponosi pewne koszty, które musi pokryć; po to się brał za handlowanie, by z tego żyć. Rzecz w tym, że w polityce monopolizowania rynku przez siłę niektórych kupujących i wytworzących, eliminowana jest zdrowa konkurencja. Dochodzi do takich paradoksów, że hurtownik nie ma ani środków transportu, ani magazynu, ani rąk do przeładunków, ani gotówki, a żyje i to całkiem nieźle.

Scenariusz jest prosty: wymusza się na odbiorcach opłat wyłącznie gotówką i to na tychmiast, a zdarzało się nawet, że żądano przedpłaty; tworzy się więc coś w rodzaju pozabankowego nieoprocentowanego kredytu. Wymusza się na klientach, by odbierali towar bezpośrednio u producenta, najlepiej własnym transportem, albo skorystali z usług pośrednika. Nakłania się kontrahentów, by obsługiwali się sami bezpośrednio z producentem, dzięki czemu nie trzeba mieć magazynów, ładownic i kłopotów. Do dalszej części pokrętnych scenariuszy i przykładów wróćmy przy innej okazji.

Coś w tym jednak jest, że trudno odpowiedzieć jednoznacznie na tytułowe pytanie „Kurier Podlaski” z 17 kwietnia: „Hur! na zakre!?” Popołudniowi pisze: „Coraz głośniejszy mówi się, że w niektórych hurtowniach zaczynają się „chude” miesiące. Popyt na wiele towarów radykalnie spadł i nie nie wskazuje, że będzie lepiej. Sprzedaż z rąk hurtowników zmniejsza się gwałtownie, a na straganach nie ma co liczyć. W hurtowniach towaru mocniej przylegają do półek”.

SZEMRANY BIZNES

Polityczny hurtownik jest niezwykle trudny. Nawet urzędy skarbowe miewają z tym kłopoty zwłaszcza, że sieć tych placówek faluje. Wiele znika, a wiele innych przybywa. Niektóre deklarują co innego, a co innego robią, co okazuje się w trakcie kontroli lub rocznych obrachunków. Najczęściej jednak rejestrowane są przedsiębiorstwa o podwójnych funkcjach hurtowni i detalistów i to przy zainteresowaniu tak zróżnicowanym asortymentem, że go trudno spamiętać.

Sporo w tym asekuracji, sporo chęci, a nie mało sprytu oraz zwykłej przeczności, bo przecież rynek jest niestabilny, przepisy (w tym celne) zmieniają się tak, że nawet wróżka miałaby kłopoty z dojściem z nimi do ładu; o wywrótkę nie trudno, więc na fali zaradności zabierają się także rozmaici hochsztaplerzy. Rejestruje taki hurtownik, a wszystko czym dysponuje, to mieszkanie w bloku i zasiłek dla bezrobotnych. Wiadomo, że będzie kłopot.

A sprzedaż obowiązuje? Pan Rysio W. z kierownictwa małucha, którym wiezie paczkę andrutów i jakieś kartony z etykietką „Baltiku” powiada, że on tak sam hurtownik jak ten z samochodem chłodni; obywateli tylko trochę mniejszy. No i jeszcze jedna różnica: która pan Rysio dyskretnie przemilcza; zapominał się zarejestrować i oszczędza na podatkach.

To także powód rozbieżności między urzędową statystyką i bazarowym życiem. Jeśli więc 22 kwietnia w oficjalnych rejestrach samych prywatnych hurtowni było na terenie Białogostu aż 228, to można sobie wyobrazić, że a-nons w populudniowce trochę przesadza ze straszaniem. Nie jest jednak wykluczone, że za kilka miesięcy będzie aktualniejszy, niż dziś.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

było prądu i pociąg stał w ali.

Gazeta w rękach pracownika kolei. Pada pytanie:

— Co to się dzieje z tymi gazetami?

I pada odpowiedź:

— A ch... co w tej „Solidarności” też się w łbach po... I się doigrało!

W wagonie padła też jedna łaska.

— To już gorzko nie pijeć?

— El Wino też dobre. Co będziemy utrzymywać siećko-brzoków!

Potem padła druga, potem padł paderbner, a potem... nie, nie, potem to ja już wysiadłem. Z pociągu zwanego: osobowy Elk — Białystok.

SOBOTA

W delikatesach na ulicy Lipowej przy stoisku z herbatą żadnej ekspedientki natomiast parę czekających cierpliwie klientów. W stoisku obok, z ciastem, sytuacja trochę inna, żądnych klientów za to nudząca jest sklepowa. Wreszcie jedna z czekających kobiet decyduje się, by tam pójść.

— Proszę pani, czy mógłby ktoś nas obsłużyć?

— Zaraz.

Lecz w jakimś czasie później nadal nikt nie ma. Kobieta raz jeszcze idzie prosić, żeby ktoś wreszcie raczył się pofatygować.

— Nie może pani poprosić koleżanki?

— Ale to kierowniczka!

Trzeba przynajmniej to argument.

HYCEL

— Wróćmy może najpierw do meczów z Sampdorią. Niby jestem chojrak, ale kiedy wychodziłem na stadion w Genui, uległy się pod mną nogi, poczułem gęsią skórę. Sparaliżowała mnie świadomość, iż oprócz najbliższych patrzy na mnie cała Europa. Z czasem jednak trema minęła. Bogactwo o przeżycia włoskie wychodzące na Old Trafford byłem już spokojniejszy. Z pewnością dlatego, że po pierwszym meczu szanse na awans miałyśmy znikome.

— Krąży na ten temat wiele legend. Czy to tajemnica nie naprawdę skasował Dariusz Czykier za wyeliminowanie Sampdori i remis w Manchesterze?

— Za dwumecz z Sampdorią otrzymałem 10 tys. dolarów, zaś za dzielną postawę w Anglii 3 tysiące w tej samej walucie. Nie wiem skąd pochodziły te pieniądze, ale wypłacono je nam oficjalnie z klubowej kasy.

— Z byłych piłkarzy Jagiellonii, którzy podobnie jak Ty z klubu odeszli. Tobie wiedzcie się najlepiej. Nieżle Dariusz Czykier. Ale już dłużej żałujecie z pola widzenia. Dlaczego?

— O sobie mówić nie będę. Darek zdobył z Lechem tytuł mistrza Polski i podobnie jak ja posmakował gry w europejskich pucharach. To jedno z ciekawszych

Prywatne życie CZYKIERA

z DARIUSZEM CZYKIEREM

— byłym piłkarzem Jagiellonii, a obecnie Legii

— rozmawia GRZEGORZ SZERSZENOWICZ

G. SZERSZENOWICZ: — Prasa pisała, że ostatnio trochę niedomagasz. Zatem jak zdrowie?

D. Czykier: — Na boisku raczej się nie oszczędzam, więc ciągle mam jakieś urazy: stłuczenia, skręcenia, sińce. Na szczęście nie są to kontuzje groźne, ale dokuczliwe, bolesne. W warszawskim meczu z Manchesterem United grałem z blokadą. Do rewantu jakoś się jednak wykurowałem.

— To wszystko prawda. Jesteś niewątpliwie piłkarzem z charakterem, ale tylko na boisku. Kiedy już grasz — nie kalkulujesz. Nie oszczędzasz się, lubisz walczyć, nie pekasz przed nikim. Tylko to przeszkadza...

— Nie chcę się porównywać do takich gwiazd jak Diego Maradona (ostatnia afera dopingu i narkotyki), czy Paul Gascoigne (wywalenie dyskoteki i smakosz moczonych trunków), ale każdy piłkarz ma prawo do prywatnego życia. Winno się go rozliczać przede wszystkim z postawą na boisku.

— Oczywiście. Ale tuż przed wyjazdem na rewanżowy mecz PZP do Manchesteru działacz Legii — z Twoją sprawą — przeżył znowu wiele nerwowych chwil.

— Tym razem byłam naprawdę czysty. Rzekomy kpt. Henryk Wolniak za pośrednictwem programu Polskiego Radia zawiązał się moim kosztem. Poinformował radioluchaczy o moim zatrzymaniu w stanie nietrzeźwym podczas jazdy Polonezem po warszawskiej dzielnicy Jelonki. Na szczęście Dzielnicowa i Stołeczna Komenda Policji tego nie potwierdziły. Dlatego też przy okazji zapytałem, dlaczego „Kurier Podlaski” bez sprawdzenia wydrukował tę informację?

— Może dlatego, iż sprawa — tak jak drzewie było wale — zatuszowano?

— Tym razem oczernia się mnie naprawdę niesłusznie. Z soboty na niedzielę przed wyjazdem do Manchesteru byłem w domu. Następnego dnia pojechałem na Legię, nie wówczas jeszcze nie było żadnej afery. Wczoraj wraz z Leszkiem Piśmim i Zbyskiem Robakiewiczem oraz ich żonami pojechałem na ognisko do Otwocka. Afera wybuchła dopiero po wyemitowaniu programu Polskiego Radia.

— Nie ma dymu bez ognia. Wzięło się to stąd, że w przeszłości miałeś na sumieniu trochę grzeszków.

— Nie będę zaprzeczał faktom, ale dlaczego mam cierpieć za czyny nie popełnione? Czy ktoś, kto zabawił się moim kosztem po myślniku, jak po takich insynuacjach czuje się moja rodzina, dziewczyna...

— Zostawmy sprawy poza sobą. Jak czuje się chłopak wychowany na osiedlu Piasta wychodzący na Old Trafford?

— Wróćmy może najpierw do meczów z Sampdorią. Niby jestem chojrak, ale kiedy wychodziłem na stadion w Genui, uległy się pod mną nogi, poczułem gęsią skórę. Sparaliżowała mnie świadomość, iż oprócz najbliższych patrzy na mnie cała Europa. Z czasem jednak trema minęła. Bogactwo o przeżycia włoskie wychodzące na Old Trafford byłem już spokojniejszy. Z pewnością dlatego, że po pierwszym meczu szanse na awans miałyśmy znikome.

— Krąży na ten temat wiele legend. Czy to tajemnica nie naprawdę skasował Dariusz Czykier za wyeliminowanie Sampdori i remis w Manchesterze?

— Za dwumecz z Sampdorią otrzymałem 10 tys. dolarów, zaś za dzielną postawę w Anglii 3 tysiące w tej samej walucie. Nie wiem skąd pochodziły te pieniądze, ale wypłacono je nam oficjalnie z klubowej kasy.

— Z byłych piłkarzy Jagiellonii, którzy podobnie jak Ty z klubu odeszli. Tobie wiedzcie się najlepiej. Nieżle Dariusz Czykier. Ale już dłużej żałujecie z pola widzenia. Dlaczego?

— O sobie mówić nie będę. Darek zdobył z Lechem tytuł mistrza Polski i podobnie jak ja posmakował gry w europejskich pucharach. To jedno z ciekawszych

przeżyć dla tych, którzy nie grają w reprezentacjach. Jak Bayer w moim odczuciu wcale w Widzewie nie zawdzielił (? — wątpliwość G.S.), ale po przerwie w grze trudno mu będzie się odnaleźć. Wiem to po sobie. Natomiast Jarek Michalewicz po prostu w tym klubie nie zaaklimatyzował. Dobrze więc, że odszedł do LKS. Życzę mu, aby się tam odnalazł.

— A jak układają Ci się sprawy osobiste? Czy jesteś szczęśliwy z Elżbietą Stankiewicz (była koszykarka Włocławka, obecnie warszawskiej Polonii — przyp. G.S.)?

— Z Elą układam mi się bardzo dobrze. Myślę, że nawet o ślubie. Ale nie wiesz, jak w końcu czerwca, kiedy wyjaśnia się sprawy jej kontraktu z Polonią i mojego z Legią.

— A nie tęskni trochę za Białymstokiem?

— Oj tęskno. Białystok odwołam przy każdej sposobności. Ale dopiero w ostatnią niedzielę po rocznej przerwie miałem okazję obejrzeć w akcji Jagiellonię.

— Co zatem sądziś o grze swoich byłych kolegów?

— Jagiellonia na tie Stalli zaprezentowała się korzystnie. Gra dobrze, szczególnie w obronie. A myślę, że z Andrzejem Ambroziem, który imponuje rozgrywką i spokojem gra jeszcze lepiej. Po meczu byłem w szatni, pogratulowałem wyniku i... zwycięstem spotkaniu się na stadionie Legii.

— Jakie — z perspektywy czasu — widzisz błędy w swoim postępowaniu. O czym chciałbyś zapomnieć?

A co — gdyby było to możliwe — zmienić?

— Najchętniej zapomnielibym o sposobie rozstrzygnięcia Jagiellonii. Było to przykre dla obu stron, ale — na przerwie w grze — straciłem tylko ja. Chciałbym już więcej nie trafiać na łamy za sprawą afer alkoholowych, a tylko z powodu dobrej gry.

— No właśnie. Kiedyś byłeś na boisku typowym haraczem. Obecnie stałeś się bardziej rogowym, starszemu się regulować tempo gry. Czyby to był początek przemiany jakościowej w Twojej piłkarskiej osobowości?

— Elą mówi, że obecnie gram dłużej, bo bardziej rozumnie, z wyrachowaniem, częściej podaję piłkę w bok niż do przodu. W Legii nauczyłem się gry kolektywnej, poszanowania dla piłki. Trener Władysław Stachurski nie wyznacza lidera w drugiej linii, więc akcenty rozgrywania piłki rozkładają się równomiernie na nas wszystkich.

— Słowem, z gry w Legii jesteś zadowolony. Czy zatem swoją życiową przyszłość wiesz z Warszawy?

— Jestem zadowolony przede wszystkim z wyników osiąganych przez Legię. Aktualnie rozważam trzy możliwości: pozostanie w klubie warszawskim, powrót do Jagiellonii — ale tylko pod warunkiem awansu do I ligi — oraz wyjazd na kontrakt zagraniczny. Kiedy skończy się piłka chciałbym mieszkać w Białymstoku, ale czy działam może przewidywać, jak się potoczą moje życiowe losy?

— Zyczenia Dariusza Czykiera pod adresem dziennikarzy, działaczy, kibiców...

— Chciałbym, aby: dziennikarze — pisząc zawsze o operacji — na faktach, a nie na teoriiach — wysłuchali również opinii strony drugiej; działacze — mniej obojętności, a więcej roboriki; kibice — dopinowali zawsze tak, jak rzekomo ci zezwierzęcy z Old Trafford.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również, że ktoś żył w moim wreszcie wysłuchał.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE „MEBLARZ” w Suwałkach, ul. Sejneńska 43

OFERUJE

po cenach fabrycznych wyroby własne oraz meble produkowane przez Fabryki Mebli

- ☐ Białystok
- ☐ Łomża
- ☐ Ostrów Mazowiecka
- ☐ Wyszki
- ☐ i inne fabryki

ZAPRASZAMY

w godz. 9-16

Sg 3580-1

PHU „IARGOPO” ul. Górna 4/4, 19-500 Goldap, tel. 15-09-27

OFERUJE:

na zamówienia sklepów spożywczych woj. suwalskiego oraz Kętrzyna, Mrągowa, Szczuczyna i Grajewa regularne dostawy własnych transportem wyrobów czekoladowych, czekoladowych i innych słodczych produkcji renomowanych firm krajowych w cenach 7-10% wyższych od cen producenta.

ZAPRASZA

hurtownie prywatne, spółdzielcze i państwowe do wspólnego zaopatrywania się w w.w. towary na bardzo korzystnych warunkach.

POSZUKUJE:

- osób dysponujących pomieszczeniem magazynowym o pow. ok. 30 m kw oraz telefonem i samochodem mogących poprowadzić hurtownie w.w. wyrobów w Suwałkach, Elku i Giżycku — reńciszy mile widziani.
- osób pragnących utworzyć i poprowadzić specjalistyczne sklepy firmowane przez renomowanych producentów (m.in. E. Wedel, Wawel, Kopernik, Goplana) o pow. 30-40 m kw. zlokalizowanych w centrach miast woj. suwalskiego i przyległych. Sklepom tym zapewnimy ciągłe zaopatrzenie na bardzo korzystnych warunkach.

Na życzenie możemy rozszerzyć ofertę na kawę, herbatę, słodczyce importowane, artykuły delikatesowe i papierosy, a listę odbiorców rozszerzyć na KAWIARNIE, RESTAURACJE, OŚRODKI WZASOWE.

Z powodu wyjazdu na targi HAFA-91 do BREMY o kontakt osobisty i telefoniczny prosimy po 9 maja.

Sg 3584-1

PH „RABA” przyjmuje zamówienia na następujące wyroby ZAKŁADÓW TWORZYW SZTUCZNYCH „GAMRAT-ERG” JASŁO

- wykładziny i płytki podłogowe PCW Rekord i Specjal
- wszystkie rodzaje rur z PCW niski i wysokociśnieniowe oraz elektroinstalacyjne
- kształtki i uszczelki do rur z PCW
- klej lateksowy, osakrylowy i gamakryl
- węże zbrojone z PCW

UWAGA: przy większych zamówieniach sprzedaż po cenach zbytu ZTS „GAMRAT-ERG” Jasło z dostawą towaru do klienta. Adres: Raczk 16-420, koło Suwałk, ul. Pi. Kościuszki 11, tel. 191 lub po 16.00 tel. 186, 189.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY.

Sg 2910-1

ŚRODA

Autobusem pospiesznym przez Łomżę, Kolin, Pisz do Mrągowa, za jedyne (1) 24 tys., aby zorientować się w możliwościach wydzierżawienia jakiegokolwiek lokum na Mazurach. Na pierwszym dziesięciominutowym postoju w Łomży pragnienie każe skoczyć do quasi-delikatesów naprzeciwko dworca PKS-u po piwo. Akurat! W „restauracji” obok — także nie ma. Dopiero w prywatnym kiosku 50 metrów dalej możemy kupić austriackie — Steffi — puszkowe a 6500 zł. Taką samą ceną w białostockim sklepie ABC. Ale już w „Opalku” o 250 zł mniej. A w „Centralu” cena wynosi 6000 zł.

CZWARTEK

Rozmowa z wójtem gminy. O ewentualnym wydzierżawieniu nie ma co marzyć. Gmina potrzebuje forsy, a dzierżawcy to tylko kłopot.

Za stary poniekąd dom z cegły, w remoncie którego trzeba by włożyć mnóstwo pieniędzy — zaadaptować obszerny strych, gdyż na parterze mieszkała zameldowani tam na stałe ludzie — jakiś Francuz gotów jest wybułić 150 milionów złotych. Rzecz w tym, iż gmina nie ma za stepowego mieszkania. Połowka drugiego domu też wybułić 150 milionów złotych. Rzecz w tym, iż gmina nie ma za stepowego mieszkania. Połowka drugiego domu też wybułić 150 milionów złotych.

Przez Mikolajki, Orzysz do Elku. Krótka przesiadka. Bilet tańszy prawie o dziesięć tysięcy. Sokiści w wagonie. Wracający do domu. — Może by coś machnąć? — propozycja jednego. — Nie ma forsy. — Można by pożyczyć w Monkach.

Gdyby sprawdzić jakąkolwiek listę najbogatszych ludzi świata, prawdopodobnie nie znalazłoby się żadnego z nazwiskiem Elku. Teraz te listy będą musiały ulec zmianie. Odtąd irański dyktator kontroluje swój osobisty majątek wartości co najmniej 10 miliardów dolarów, według badaczy, którzy twierdzą, że zagarnął to kolosalną sumę dzięki zyskom swojego kraju z wydobycia ropy naftowej i stworzył armię czołowych kompanii, żeby te pieniądze powpływały do różnych banków i inwestowały na całym świecie. To niebywałe zdołaństwo pomniejszyłoby skalę ponad 200 milionów dolarów, o których władze na Filipinach mówią, że były prezydent Ferdinand Marcos wyzabrował je z narodowego skarbu. W tej sytuacji rząd na całym świecie zabierał się ostatnio do przekopywania gór dokumentów finansowych, aby znaleźć ukryte dobra Saddama.

Poszukiwania ujawniły sieć, która polacyła tak niepodobnie do siebie miejsca jak rezydencja w Beverly Hills

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER

Królowa Norwegii-SONJA

Dlaczego królowa potrzebuje teraz pomocy swojej córki? Wesoła, naturalna, otwarta i krzepka — Martha Louise (lat 19) kochana jest przez wszystkich Norwegów. Nawet i jej matka — Sonja, Norweżka (lat 53) czuła do swojego dziecka tych przymiotów, ponieważ Sonja jest raczej cicha i zamknięta w sobie. Związka z tym, że studentka Oksfordu Martha Louise będzie mogła pomóc swojej matce. Bowiem Sonja została królową.

Ze strony swojego męża Harald (lat 53), który w cztery dni po śmierci ojca — króla Olava (lat 87) — zaprzysiężony został na nowego króla, Sonja może oczekiwać nowych oficjalnych obowiązków, które na nią spadną.

Pochodząca z rodziny mieszczańskiej Sonja, która posłużyła arcyksiężu Haraldowi w 1968 roku, jak nigdy przedtem będzie postacią ścigającą wszystkie spojrzania. Wprawdzie była ona przez ostatnie lata Pierwszą Damą swojego kraju, teraz jednakże jest monarchinią.

50 lat musieli Norwegowie czekać, aby znowu mieć królową. Sonja dokładnie wie, co jest winna swemu narodowi. I choć nie czuje się nazbyt obciążoną nową dla siebie sytuacją, to jednak jest dla niej pewnym uspokojeniem mieć powiernicę tak mądrą jak jej córka. Król Harald cieszy się, że Martha Louise jest już dostatecznie dorosła, aby pomagać matce.



Melanie Griffith i Don Johnson

W Hollywood uważa się Melanie Griffith (lat 34) za najpiękniejszą i najpopularniejszą aktorkę. Od końca lat 80. blond Melanie pojawia się na ekranach kin w filmie „Fegfeuer der Eitelkeiten” (niemiecki tytuł filmu — dosłowne tłumaczenie polskie „Czysteć próżności”). Mając tak piękną figurę Melanie może sobie pozwolić na noszenie najdziwniejszych toalet i odkrywać wiele ciała.

Mąż Melanie — Don Johnson (lat 41), gwiazda serialu „Policjanci z Miami” — nie ma nic przeciwko temu, jest dumny ze swojej atrakcyjnej żony.

Ale kto by pomyślał, że Melanie wyglądała zupełnie inaczej jeszcze przed trzema laty. Była gruba, a jej ciało zdeformowane. Miała wówczas 60 funtów nadwagi, ale jadła mnóstwo hamburgerów, frytek, czekolady. Nie pomagało to urodzić.

Przed 16 laty Melanie i Don Johnson byli już raz małżeństwem. Zdarzyło się wtedy, że kiedy Melanie skończyła ze swoim obżarstwem, zrodziła się między nimi nowa miłość. Jej Don przygotował dla niej surową dietę — on, który zawsze preferował kobiety wysmukłe, życzył sobie, aby Melanie była właśnie taka. Po 10 miesiącach Melanie stała się nową kobietą: smukłą, młodą i jedyną. Don, mając taki dowód miłości, nie mógł być obojętny. W czerwcu 1989 roku ożenił się z nią po raz drugi.

A oto co uczyniła Melanie: hamburgery, frytki i czekoladę wyrzuciła ze swego jadłospisu. Podstawowym jej pożywieniem jest świeża sałata, owoce, chude mięso (przed wszystkim kurczak). Gwiazda Hollywood ograniczyła oczywiście picie alkoholu. Pije natomiast wodę mineralną, herbata ziołowa i świeży sok pomarańczowy. Efekty są widoczne na twarzy — jest zaróżowiona i świeża. I — aby nadwaga szybko spadała i nie powracała — Melanie dużo gimnastykuje się.

(Opr. i tl. AX)



Ferlie Joan Collins z Kąty

Długo Joan Collins (lat 57) obcykowała swoją córkę Katy (l. 18) urlop we Francji.

W listopadzie ub. roku „Alexis” dotrzymała obietnicy. Matka i córka robiły długie wycieczki, grały w tenisa i spędzały cudowne godziny w swoim towarzystwie.

Joan Collins mówi: „Katy jest dla mnie jedyną, jest wszystkim. Ona jest ważniejsza niż praca zawodowa, niż kariera. Czasem myślę, że może mam dla niej za mało czasu...”

Dla Katy gwiazda serialu „Dynastia” nie chce być niczym innym tylko kochającą matką.

Samochodowe trofea

Niemieckie nastolatki mają nowe hobby: obrywanie mercedesów i firmowych znaków — mocowanych na masce kołek z trójkątnej, charakterystycznej „gwiazdki”.

„Gwiazdki” są kolekcjonowane, noszone jako ozdoby lub przetrzebione, po odcieciu obwódki i zastrzeżeniu końców, na brzoń rozprzeczowaną przez filmy z wojennymi „ninja”. Najmniejszą część z zmarłymi ma w związku z tą modą firma „Mercedes-Benz”. W ciągu dwóch ostatnich lat sprzedano 1,8 miliona zapasowych „gwiazdek”. Jedną taką ozdoba kosztuje wraz z zamontowaniem około 30 marek. Zatem dzięki małym „kolekcjonerom” (większość z przyszytych przez policję sprawców nie ma okolicznych 12 lat) firma zarabia dodatkowe rocznie ok. 30 milionów marek. Dział reklam „Mercedes” wymyślił nawet nowy slogan: „To nasza najcenniejsza sprzedawana część zamienna”.

Panie, uważaj pan na kłój! Proszę się tak nie pchać! Ale jak się tu nie pchać, skoro szaraniebieski PKS tak przepelniony, że zaraz pęknie... Pasażerowie mają mnóstwo bagażu: chleba, plecak, no i te bambusy w pokrowcu. Większość to wędkarze. W niedzielę, skoro świt, ruszają w plener ze swoimi narzędziami i wielkimi rybami... Wędkarstwo jednym jest potrzebne dlatego, że mogą nad wodą zatęczyć spokój, drugim, że daje trochę ruchu. Ponoć uspokaja nerwy, ale inni twierdzą, że wprost przeciwnie. Wspaniały wypocinek nad wodą... Sam już nie wiem kto ma rację. Ryba bierze przed deszczem. Nieprawda — po deszczu! W pochmurny dzień. Lepiej jednak w słoneczny. Także podczas burzy, przy wietrze zachodnim, wschodnim, południowym! Wędkarzy w Polsce jest blisko ćwierć miliona. Tych legalnych — zarejestrowanych w Związku Wędkarzy. A więc jest to sport wręcz masowy. Tak masowy — chyba jedyny w Polsce. Wędkarstwo jest sportem. Dyscyplina ta ma nawet własne eliminacje, zawody, mistrzostwa, rekordy... Wędkarstwo nie jest wcale tak tanią imprezą, jakby się to pozorne wydawało.

A teraz tekst — zagadka:

„Przed wszystkim trzeba zostać członkiem PZW. Wpisowe — 50 zł, karta — 100 zł, legitymacja — 6 zł, Liga Ochrony Przyrody — 6 zł.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Rady globtrotera

Staje się realne to, co jeszcze do niedawna było dla Polaków jedynie pustym hasłem. Uzyskanie wizy do Francji wiązało się bowiem nie tylko z koniecznością wielogodzinnego oczekiwania w kolejce do konsulatów, ale przede wszystkim z warunkiem posiadania zaproszenia. Od kilku tygodni wizy są zniesione. Do Francji może dziś jechać w zasadzie każdy. W zasadzie, bowiem przed podjęciem decyzji o spędzeniu wakacji w tym kraju trzeba sobie uświadomić kilka podstawowych spraw. Po pierwsze, Francja jest krajem kilkakrotnie droższym niż Polska. Musimy więc być przygotowani, że nasze wydatki będą dużo wyższe od kosztów urlopu w kraju. Po drugie, Polacy wjeżdżający do Francji mogą przebywać w niej do trzech miesięcy, ale jako turyści, to znaczy bez prawa do pracy. I wyjątek ten jest przez władze surowo przestrzegany. Po trzecie, wręczając, Francja, choć jest krajem niezwyklej tolerancji, jest też państwem zdecydowanie cywilizowanym. Praktyki w rodzaju naszego rodzimego handlu ulicznego przysławionym „mydłem i powidłem” tam miejsca nie mają. Owszem, na ulicach spotkamy artystów sprzedających swoje wyroby — to ku podtrzymaniu tradycji i zadowoleniu turystów.

Dwa razy w tygodniu w każdej dzielnicy Paryża spotkamy targi, gdzie sprzedawane są przede wszystkim artykuły żywnościowe — lecz to jedynie ku wygodzie mieszkańców i w celu wyjścia naprzeciw ich przekonaniu, że żywność wiejska jest smaczniejsza, a kupowana wprost od producenta — zdrowsza. Targi miejskie nie są miejscem do handlu dla każdego. Warto też pamiętać, że Francja jest jednym z nielicznych krajów w Europie, gdzie język polski nie wzbudza niechęci, gdzie jeszcze nie dotarła sława Polaków-handlarzy, Polaków-koczowników, Polaków — specjalistów od najgorszych prac na czarno. Nie starajmy się więc za wszelką cenę zmienić tego obrazu. Zmieszajmy się z wielomilionową rzeszą turystów co roku odwiedzających Francję. I skorzystajmy z kilku rad — już nie przestróg — typowo turystycznych, które ułatwią nam poruszanie się po tym kraju.

Stosunkowo łatwo. W Paryżu i dużych miastach znajdziemy mnóstwo pensjonatów i hotelików bezwzględnie tanich. Są one niedrogie, ale musimy się liczyć z brakiem łazienek i pryszniców. Zupelnie przyzwoicie można natomiast zamieszkać w hotelach z jedną lub dwiema gwiazdkami. Cena pokoju będzie tutaj już znacznie wyższa — do około 150 franków. Warto jednak zawsze dodatkowo spytać o nią w recepcji. Zdarza się bowiem często, że hotel dysponuje jakimś tańszym pokojem, który nie jest wyszczególniony w informatorze. Poza miastami, w okolicach wypoczynkowych najtaniej jest oczywiście na campingach.

To, z czym nikt we Francji nie może mieć kłopotu — to jedzenie. Francuzi słyną z doskonałej kuchni, są prawdziwymi smakoszami. A że często jadają poza domem, więc i restauracji jest tu w bród. Oczywiście ce-

FRANCJA ZAPRASZA!

Jeśli decydujemy się na podróż samochodem — a jest to bez wątpienia środek lokomocji najtańszy — pamiętajmy, że autostrady są w całej Francji płatne. Co kilkadziesiąt kilometrów rozdawane są na nich punkty kontroli poprzedzane napisami „Péage”. Wyjeżdżając na płatny odcinek autostrady pobieramy odpowiedni bilet, który jest podstawą opłaty przy końcu tego odcinka. Suma zależy nie tylko od ilości przejechanych kilometrów, ale również od autostrady, którą wybraliśmy. Dojazd do Paryża ze strony Niemiec będzie na przykład kosztował od 50 do 100 franków.

Ci, którzy wybiorą samolot, znajdą się najprawdopodobniej na lotnisku Roissy-Charles de Gaulle w odległości 23 kilometrów od Paryża. Do centrum można dostać się stąd autobusem Air France za około 40 franków, albo jeszcze taniej — RER — czyli superszybkim metrem.

Nawiasem mówiąc, metro jest najlepszym środkiem transportu w Paryżu. Dzięki niemu unikniemy korków — prawdziwej zmyy tego miasta. Płacimy też za nie najtaniej — 10-przejazdowy karnet kupowany przy wejściu do metra kosztuje około 35 franków. Jadąc metrem bez trudu trafimy pod wskazany adres. Należy tylko poznać poza stacją, na której chcemy wysiąść, kierunek, w jakim mamy jechać, to znaczy nazwę stacji końcowej danej linii umieszczonej na każdym peronie.

Każdy turysta przyjeżdżający do nieznanego sobie kraju lub miasta ma dwa podstawowe problemy: gdzie spać i gdzie jeść. We Francji problemy te można rozwiązać

ny są w nich bardzo różnicowane. Wiele jest zbyt drogiej nawet na kieszeń niedobrego Francuza. W tych średnich, które są czasem wymieniane, można zjeść posiłek w rodzaju naszego obiadu wraz z winem za około 100 franków. Aby nie popaść w kłopotliwą sytuację i konflikt z własną kieszonką, należy przed wejściem do restauracji spojrzeć na wywieszony przed nią jadłospis. Warto przy tym zwrócić uwagę, że w każdej restauracji jest tak zwane „menu”. Jego podstawową rolę jest odpowiednio niższa cena, w zamian za to klient decyduje się na z góry określone potrawy. Jest to zawsze sposób, aby w lepszej restauracji zjeść taniej. A przy okazji: włoskie restauracje i pizzerie są stosunkowo niedrogo, zawsze tania można też zjeść u Chińczyka. Pamiętajmy, że wchodząc do bistro czy popularnego tabaku taniej zapłacimy stojąc przy konkuarze, aniżeli zapłacając przy stołku. Ci, którzy palą, niech przy tym konkuarze nie szukają popielniczki. Niedopalek gasimy po prostu pod nogą.

Spraw, o których warto wiedzieć jadąc do Francji, są tysiące. Jak choćby to, że w większości automatów telefonicznych nie używa się już monet, lecz specjalnych kart, które można kupić w większych magazynach, że francuską specjalnością poza winem i serami jest także foli graso, czyli specjalna gęsia wątroba (notabene bardzo droga), a w dziedzinach pozakulinarnych na przykład TGV, czyli najszybsza kolej na świecie (również bardzo droga).

MAGDALENA CHODOROWICZ

Radio nakręciło na taśmę Weronicką mruć, prasa uświetniła otwarcie skrzypieniem długopisów, przedstawiciel Kuratorium Oświaty i Wychowania obiecał splendor i nagrody. Opowiedział też treściami o swoich urodzinach, po czym zabrał resztę przemówienia na rodzinne toasty.

Nieprzejmym grzytem przeleciała przez salę wiadomość, że otwarcia IV MISTRZOSTW POLSKI NAUCZYCIELI I PRACOWNIKÓW OŚWIATY W SZARADZARSTWIE nie zaszczyci ani prezydent, ani premier. Duży błąd, bo przecież rozrywkami umysłowymi para się największy w kraju elektorat co najmniej kilka milionów dusz, wokół których warto się zakręcać. Tymczasem nawet pierwszy garnitur obsługi na jaki stać jest „Gazetę Wpółczesną” ma raptem rangę brzygadysty. Tylko wzmiankowany redaktor Janusz Weronicki z Rozgłośni prezentuje się okazale, nawija na szpulę równo, ćwierka słodko w sifko mikrofonu i nie wypada z roli.

Bi-TVi nie dotarła. Z głębokim żalem dostrzeżono brak wozu transmisyjnego. Podobno nie ma nic piękniejszego, niż kaganiec (namordnik) oświaty w kolorze.

Szef Klubu Szaradzystów „Arara” Eugeniusz Jaceł jak na melioranta przystało (facet od mokrej roboty i osuszania zabagnionych miejsc) mógł już po tych wstęпах przystąpić do nawadniania. Na początek poszła seria pogrówek: czas nie jest z gumy, i 20 zadań z dziedziny rozrywki umysłowych rozwiązywać można tylko przez półtorę godzin. Zabrania się ściągania, korzystania z konsultacji („bardzo proszę”, mówi Głogko przedzie do bardziej oddległych stółków”). Pisać trzeba wyraźnie i bezbłędnie.

Chrupanie stonch paluszków obijało się wielokrotnym echem po murach sali pełnej przerażenia. No, może trochę przesadziliśmy. Ciekło przestraszony był tylko jeden uczestnik, który zaczął się obawiać, że nie zdąży na pociąg i będzie musiał zdźwigać na grzbiecie wóz nagród z japońskimi zegarami i polskimi książkami na wierzchu.

Córeczka pani profesor wbiła głowę w diagram krzyżówki wyniosła swoją nudę do holu Domu Nauczycieli. — Mama zawsze taka nieczymna? — podpytuje. — Kupuję? — Że, nie, czasami nie nie rozwiązuje.

Pamiętam, że wieciekając się w podstawówce na wrednych bolków krzyżem im byśmy się zamienili rolami: oni w lawy, a ja za katedrę. Już ja

był ich przeciwieństwem. Zdarzyło się wtedy, że kiedy Melanie skończyła ze swoim obżarstwem, zrodziła się między nimi nowa miłość. Jej Don przygotował dla niej surową dietę — on, który zawsze preferował kobiety wysmukłe, życzył sobie, aby Melanie była właśnie taka. Po 10 miesiącach Melanie stała się nową kobietą: smukłą, młodą i jedyną. Don, mając taki dowód miłości, nie mógł być obojętny. W czerwcu 1989 roku ożenił się z nią po raz drugi.

Jan Paszkiewicz z Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego ma na te okoliczności gotową teorię: — Coś takiego jest potrzebne nauczycielom, by się nie zakalupali przy kredzie i tablicy. Rozrywki umysłowe

radą. Podobno za trudna, sprawdziany niezbyt gładko leżą w tekście, ale jeśli u uczni powiadają że samo życie jest jak szarada, to skąd tu wziąć łatwiznę?

Człowiek z gór, Janusz Wojdacki, przyjechał na białostockie łamania głowy aż z Nowego Targu. Dziesięć kilometrów dalej ma w Morawie swoją większą szkołę, gdzie ćwiczy dzieciaki z rachunków. Za łamiągówką i innych dziedzin od geografii i historii po polski biorą się już same i cierpliwie wypełniają diagramy logogryfów, wirówek, szyfrogramów.

Nikt tu się nie dziwi kulinacji zwiariowań — ktoś jedzie na mistrzostwa na własny koszt, ktoś inny zamiast hokejowym kijem „Szaradek z Podhala” wywija długopisem i hubli zagadki. Zdarza

się nagminnie, że maolat zamiast ćwiczenia niesie pytanie o poprawność hasła w poziomie lub pionie. Usprawiedliwiony. Czy to nie lepiej, że zamiast tuż szyby w oknach i młodszych kolegow pogaduje, pojeździ palcem po mapie, rzuci okiem w encyklopedię.

Wojdacki jeszcze nie wie, że będzie w mistrzostwach trzeci, brązowy, z pucharem kuratora oświaty w garści. Miał być najtańszy (puchar), skromny, bo oświata uboższych i fundator widział skonstruować, że jeśli przepiata, to mu szkoły pójdą z torbami. Na szczęście wszystko wypadło okazale.

Sponsory obrodzili, kwiecień synał gotówka i wstąpiło nie było. Wręcz przeciwnie. Organizacyjni i finansowo impreza się udała. Wicemistrz Małopolski i zarazem finalista indywidualnych mistrzostw Polski Marek Szymczakowski z Kielc powiada, że tamte starty nie umywały się do białostockich. Podobno nie jest to czysta kurtuazja i nie na każdym szpiedzie szaradystów pan Marek sypie komplementami.

Jaceł, typie na zegarek, sekundajacy mu w roli gorilwego

go asystenta współautor zadań Adam Radziszewski za chwilę zbierze rozwiązania. Czy będą te z maxem 45 punktów? Chyba nie, do laureatów powinno wystarczyć ze 37. Lepszy wynik zwiastuje geniusza, co to kończy uczelnie przed uzyskaniem pełnoletności i mieszka najczęściej za odpowiednią granicą.

Na sam koniec większość uczestników zostawia sobie ekskutyjny moment strzelania w ciemno. Gdy nie ma pewności, trzeba ryzykować. Koszelew mówi, że kilkakrotnie spuścił. Wojdacki też musi lepiej mierzyć. Dzieci mu kazaly wracać na punktowany miejsc. Teresa Nieborek jako pierwsza z pań zmieścił się w dziesięć, ale nie wygra lokalnej rywalizacji z Wojciechem Smorzem z Głogowa.

Sławomir Koszelew chciałby się zmieścić w puli medalowej, przypomnieć dobre czasy, gdy był już wicemistrzem Polski w kategorii open, kosząc po drodze tegie umysły i przereklamowane nazwiska. I w sobież zamieć znów II miejsce, tym razem wśród nauczycieli. Niezależnie z odrobina niedosytu, bo przecież ktoś był lepszy. Dopiero na popołudniowym turnieju uda mu się dokonać sztuki: w cztery minuty skończyć rozwiązywanie wirówki, na której ułożeniem szef „Bakałarza” mordował się chyba miesiącami. Po raz kolejny okazało się, że im trudniej skonstruować zadanie, komplikując pracę autorowi, wymyślając nowe warunki, kryteria, dopinając, tym jest łatwiej rozwiązać. Od sprawdzianów zaś się roi, wyraży wiążą same i najdłuższą trwa podstawianiu nie kapelusza pod strumień upominków i dyplomów.

Furorę zrobił jednak na tych mistrzostwach Marek Szymczakowski. Uczy kultury fizycznej, a nie umysłowej, a zawody wygrał w cuglach. A przecież nie ma warunków do intelektualnego treningu w sali gimnastycznej, bo tamani biurka z rozłożystą szufladą, ani stołki z niewidocznym białem, ani okazy do kłapienia w fotelu. Dopiero w domu może pozagadywać.

Na następne mistrzostwa zapowiada przyjazd już dziś i obiecuje, że okazji nie przepuści. Warto, bo — kusząca Grabowicka — skromny jubileusz będzie dwudniowy, wredny, atrakcyjny poznawczy. Takiej frajdy wyrwana się z codziennego magla żnden wytrawny szaradziści nie przepuści. „Belfer z szyfrem” — to brzmi zagadkowo, ale i obiecująco...

„Przed wszystkim trzeba zostać członkiem PZW. Wpisowe — 50 zł, karta — 100 zł, legitymacja — 6 zł, Liga Ochrony Przyrody — 6 zł.

Właśnie dwójka wędkarzy wybiera się nad wodę. Jadą spędzić urlop daleko — aż na jeziorach mazurskich. Przeżyją na pewno niejedną przygodę. Może złowią wielką rybę? Taką, o jakiej w skrytości serca marzą przez cały rok: choć jedną, ale żeby miała przynajmniej 10 kilo i żeby była taanaka”.

Były to fragmenty książki pt. ... — i to jest tematem naszej zagadki. Należy podać tytuł oraz autora. Dla ułatwienia powiem, że książka została po raz pierwszy wydana w roku 1965. Jeżeli nasz odpowiedź, Szanowny Czytelniku, nie należy do jej kategorie, proszę o przelanie w terminie 10 dni przelanie do redakcji z dopiskiem „Wędkarska zagadka”. Masz szansę wylosować wówczas kupon wartości 50 tys. zł na sprzęt wędkarski, ufundowany przez właściciela sklepu, panią Elżbietę Reszc w Białymstoku.

REMIESZ

BELFER Z SZYFREM

Właśnie dwójka wędkarzy wybiera się nad wodę. Jadą spędzić urlop daleko — aż na jeziorach mazurskich. Przeżyją na pewno niejedną przygodę. Może złowią wielką rybę? Taką, o jakiej w skrytości serca marzą przez cały rok: choć jedną, ale żeby miała przynajmniej 10 kilo i żeby była taanaka”.

Były to fragmenty książki pt. ... — i to jest tematem naszej zagadki. Należy podać tytuł oraz autora. Dla ułatwienia powiem, że książka została po raz pierwszy wydana w roku 1965. Jeżeli nasz odpowiedź, Szanowny Czytelniku, nie należy do jej kategorie, proszę o przelanie w terminie 10 dni przelanie do redakcji z dopiskiem „Wędkarska zagadka”. Masz szansę wylosować wówczas kupon wartości 50 tys. zł na sprzęt wędkarski, ufundowany przez właściciela sklepu, panią Elżbietę Reszc w Białymstoku.

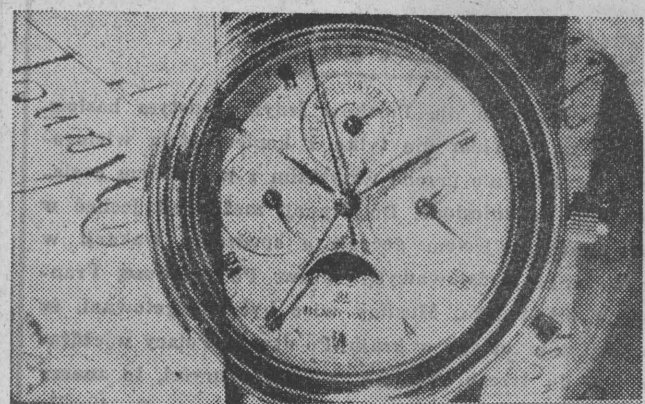
REMIESZ



Wody krajny pstrąga i lipienia — 70 zł. Eventualne dodatkowe składki w poszczególnych kolach — 100 zł. Razem — 332 zł. To są koszty tylko legalizujące samo wędkarstwo. Palcem ryby nie złowisz — trzeba jeszcze mieć sprzęt. Podstawowy ekwipunek to: 1 wędkisko gruntowe ciężkie (od 100 do 200 zł), jed-

64. Ale wędkarzy interesuje tylko 40 gatunków. A teraz praktyka: każdy gatunek ma określony okres ochronny, wymiar ochronny. Jedne lubią rosówki, inne kluski. By to wszystko poznać, trzeba lat studiów nad wodą. A gdy już to wszystko poznał, trzeba lat, żeby rano dumny nad jeziorem przyjeżdżał z większym zestawem żyłek, przynętami czy haczykami — nowe wydatki. Potem kupujemy spinning, bluszcz metalowe, różne sztuczne rybki... Sprzętu wciąż przybywa. W końcu nie ma go gdzie

Właśnie dwójka wędkarzy wybiera się nad wodę. Jadą spędzić urlop daleko — aż na jeziorach mazurskich. Przeżyją na pewno niejedną przygodę. Może złowią wielką rybę? Taką, o jakiej w skrytości serca marzą przez cały rok: choć jedną, ale żeby miała przynajmniej 10 kilo i żeby była taanaka”.



BLANCPAIN „1735” ZEGAREK za 600 tys. dolarów

Ma to być najdoskonalszy ze wszystkich dotychczasowych zegarków ręcznych — model „1735”. Nazwany tak dla uczczenia rocznicy założenia najstarszej szwajcarskiej manufaktury zegarmistrzowskiej — BLANCPAIN. Będzie on kosztował prawie milion marek. Tak astronomiczna cena wynika ze skomplikowania, z ilości funkcji, „1735” pokazuje fazy księżyca, ma „wielki” kalendarz, mechanizm budzika, wstrząsówkę sekundową stopera... Będzie go mogło kupić tylko 30 bardzo bogatych entuzjastów. Więcej tych małych arcydzieł, wykonanych w platynie, na rynku nie będzie — tak twierdzi szef firmy, 41-letni JEAN-CLAUDE BIVER.

NIEMOŻLIWOŚĆ A WSZECHOBECNOŚĆ

Najważniejsze miejsce — mały domek w pobliżu Lozany. Trzy pokoje w suterenu, w nich stoły warsztatowe z precyzyjnymi narzędziami, pulpit z komputerem i miniaturowe wiertarki. Trzech zegarmistrzów i sam mistrz — Dominik Loiseau pracują przy swoich stanowiskach. Do ich okularów przytwierdzone są małe lupy. Drugie miejsce to Le Brassus w Vallee de Joux, tej „dolinie dołin”, gdzie od 250 lat wytwarza się zegarki, słynne szwajcarskie czasomierze. Czas niewidoczny, a wszechobecny, duch i dusza tradycji. Wreszcie trzecie miejsce — biuro Jeana Claude Bivera, szefa firmy, zegarkowego fana, realisty a zarazem fantasty, geniusza marketingu, wreszcie uroczego człowieka.

Czy wie pan o tym — pyta Dominik Loiseau — że w dawnych czasach gwieździste niebo było uważane za wytwór wyobraźni Boga, tylko za zegar? To że pierwsze dzieła zegarowe, jak na przykład planetarium Giovanniego de Doni w Padwie, były postrzegane jako cud, wynikało z tego, że ono potrafiło odkryć największą tajemnicę — czas.

Nadzwyczajne jest to, kontynuuje ten uroczy Francuz, że stale jest on odczuwany, a mimo tego nieuchwytny. Przy każdym ruchu ręki jestem świadomy jego obecności, stale mi ucieka, lecz nigdy nie można być tak nierozważnym, aby chcieć na nim zaoszczędzić. Wobec niego, zegarmistrz, nie może skutkować prawo „Time is money”. — Bez odpowiedniego czasu nie potrafię zrobić żadnego zegarka, jak również bez... On nie chce być sentymentalny i przerywa. Miał na myśli — bez cierpliwości, bez miłości? Tak, miłość do tego na pewno jest potrzebna, mówi, bo ona oznacza zapamiętanie czasu. Czy można sobie wyobrazić, żeby w trakcie prawdziwego „kochania” mieć na ręku zegarek?

Poza tym, w naszym współczesnym życiu, nie można nie zrobić bez zegarka. To najdoskonalsza z maszyn, jakie człowiek dotychczas wymyślił i wykonał. Proszę zrozumieć, że to właśnie od wynalazenia czasomierza, a nie maszyny parowej, rozpoczęła się nowoczesność. Napoleon kupował najlepsze zegarki od legendarnego Abrahama Luisa Bregueta. — Moi przelotnicy nie wiedzą, mówi Bonaparte po jednym ze zwycięstw, co to jest piękny minut!

Loiseau patrzy na ekran komputera, a jego sprawne palce pokrywają klawisze, które wybijają na klawiaturze szybkie polecenia. Na ekranie powstaje barwny geometryczny obraz. Można go porównać do kompozycji kropki-kreski-kółek z dzieł Wassyla Kandinskiego. Lub — inaczej — na to patrzeć do zdjęć zbliżeniowych kręgów niebieskich. Mistrz wyszukuje dalej i oto w trzydziestokrotnym powiększeniu pojawia się jeden detal... To jest most, wyjaśnia. On nie może pojąć, że jest nie bardzo rozumien, co przez taki most można w zegarku nosić. — Na nim, wyjaśnia, zamkowiowane są łożyska dla dwóch, trzech trybów, a on sam z kolei przegrany jest płytą, która z kolei... Ale ja również nie wiem co to jest „płyta”? To — jedzie dalej — a jego oczy wręcz płoną — „płyta” mechanizmu zegarka, która w najcięższym miejscu ma grubość pięć setnych milimetra.

Jego entuzjazm jest zaradliwy. Mówi i mówi, a ja po dziesięciu minutach tkwię cały w zupełnie innym świecie. Jak można tego człowieka przekonać, że rozumie ten mikroświat, który jest, bliższy niż wirujący czas?

UWAGA, NIE ODDYCHAĆ!

Proszę spojrzeć na tę kadłurkę, kontynuuje Loiseau i przesuwa otwarty mechanizm zegarka pod mikroskop. Widzę tylko obłądne pędzenie, a mam zobaczyć, że ponad normalnym mechanizmem automatycznego zegarka, jest montowany drugi — budzik. Właśnie mechanizm dodatkowy to inaczej kadłurka. — Niech się pan przyjrzy temu, ale, broń Boże, proszę nie oddychać. Jeden wdech i to wszystko wyrynie. Te drobinki ważą po siedem miligramów.

Co to może być tutaj, to bezkształtne przedziwne na nieplastyczne stożki? Loiseau przesuwa słońce pod mikroskop i wieniec nabiera okręśloną kształtów. Każde pojedyncze ma okrągłą główkę z dwoma długimi ramionami. — To jest pióro, najmniejszego jakiegokolwiek. Ma ono 2,5 mm długości, a ten... pięć setnych mm grubości! I to wszystko ma człowieka złożyć, o tak, rekami? Jak to zrobić? Oczywiście, przy wykorzystaniu lupy i „brutalnych szczytów” pinocety wyrównuje się delikatne pióra, zgina je i napina. A czy da się w ogóle to napięcie zmierzyć? — Jest ono obliczane przez komputer, wyjaśnia mój rozmówca, ustalając dokładnie elastyczność stałą i największe obciążenie pióra.

Tutaj komputer? U tego człowieka, którego magiczne ręce trzeba naprawdę podziwiać? O to okazuje się, że temu bardzo łatwo i dobrze współpracuje się z komputerem. Sam opracował program i wprowadził go do maszyny. Teraz żąda od niej obliczeń, które spowodowane do praktycznego eksperymentowania — w normalnych warunkach — trwałyby piętnaście lat — Poza tym jestem, mówi śmiejąc się, panem tego komputera. On jest taki posłuszny, oblicza idee i fantazje, które mu tylko zadam; robi wszystko co mu rozkaże.

Wyliczenia zajęły komputerowi ponad dwa lata. Pozwala mi mierzyć piórka a kółkami pędzić — sto, tysiąc razy. Kładę jedną kadłurkę na drugiej. Stale symulował procesy chodzenia. W mechanizmie prostego mechanicznego zegarka tkwi 200 części, ale już 350 elementów w jednym centymetrze sześciennym „repetiera”. W jego arcydziełach będzie harmonijnie współpracować ze sobą 615 części! Jest to coś takiego, jak ukoronowanie wszelkiej doskonałości — najdoskonalszy szwajcarski zegarek na ręce, jaki kiedykolwiek powstał! Tak to jest napisane w prospektie reklamowej firmy londyńskiej John Asprey zapowiadającej go wśród najlepszych wyrobów jubilerskich. To „1735” z Domu Blancpain.

6 grudnia 1990 roku zegarek ten przedstawiono ekskluzywnym kręgom znawców. Rzecz cała odbyła się w Londynie. Niestety, nie każdy z nich będzie mógł go posiadać. Do sprzedaży — jak już wspomnieliśmy — udestynowano tylko 30 egzemplarzy. Do tego, niejako na oścież, doszły nie sprzedane modele „szkieletowe”. 10 sztuk. Ich koperty wykonano z przezroczystego szafirowego szkła, co pozwala na podziwianie „wewnętrznego życia” tych przedziwnych mechanizmów.

ARCYDZIEŁA NA OTARCIE LEZ

— Mechanizmy? Nie, nie mogą tego nazwać mechanizmem, powiada D. Loiseau. Taki mechanizm jest organizmem, kawałkiem życia. Jego pracą to jak puls człowieka, ten niepokój, który pędzi ten zegarek. Jego cały „system nerwowy” jest ułożony w ruchy lewej ręki, która w przypadku człowieka spokojnego wykonuje 7000 ruchów, natomiast w przypadku nerwowego — pięć razy tyle.

Zawiedzionym klientom, którzy nie wejdą w posiadanie certyfikatu zakupu „1735”, Jean-Claude Biver oferuje 99 skrzyneczki wykonanych z korzeni drzew szlachetnych, każda wielkości kufelka na akta. Wewnątrz każdej skrzyneczki znajdują się, zgodnie z zapowiedzią Johna Aspreya, „The Six Masterpieces of the Art of Horology” — jeden zegarek superplaski, drugi pokazujący fazy księżyca, trzeci z wiecznym kalendarzem, czwarty z „Touillon” (oblaśnie-

ciąg dalszy na str. 7.

To miał być wielki koncert z udziałem kapel z Warszawy, Białegostoku, Bielska Podlaskiego a także miejscowych — czyli z Łap — zespołów rockowych reprezentujących różne grupy nieformalne. Koncert odbył się, choć łapskie grupy nie zagrały. Dlaczego? Otoż właśnie... Zbyt mocne uderzenie...

Rozmowa z policjantem najbardziej kompetentnym w tej sprawie, nie jest jednak możliwa, ponieważ w komisariacie odbywa się bardzo ważna narada. Dyżurni dzwoni do szpitala. Pyta o ofiarę pobicia podczas koncertu. To 21-letni Dariusz O. Leży na chirurgii. Z informacji rozplotkowanych mieszkańców wynika, że zmarł w szpitalu. Na oddziale chirurgii spotykam młodego chłopaka z silnymi podkiewkami pod oczyma, grubym „murzyńskim” nosem i krwawą raną w okolicy ust. — Dariusz O.? — Tak, to jak...

OFIARA

— Dlaczego cię pobito? — Nie wiem, wszyscy tańczyliśmy „pogo”. Może kogoś potrącił...

— Ile osób było na koncercie? — Sto siedemdziesiąt z biuletami i kilkadziesiąt bez. Razem około dwustu.

— Wiesz kto ciebie uderzył? — Ponoć facet z blizną, ok. 30 lat, po paru wyrokach.

— Jakiego masz urazu? — Złamaną nos. Przytomność odzyskałem około północy.

— Jakiego zespołu uczestniczyliście w koncercie? — Mogę dać plakat, mam

—

— Kto organizował koncert?

— Młodzież z Ł.O., która za zgodą kierownika Miłkowskiego wynajęła salę i zaprosiła kapele...

„ŁAPIANKA”

Łapski Dom Kultury znajduje się w odległości ok. 30 m od restauracji „Łapianka”. Między nimi parę drzew. Mój znajomy, którego spotkałem na dworcu kolejowym, zwraca się do młodego, wyróżniającego się chłopaka. — Jak tam twoja banda, ilu was jest? — Tylko piętnaście...

— W każdej szkole podstawowej w Łapach znajduje się słownia. Działają też sekcje karate i judo. Młodzież garnie się i ćwiczy. Ale wieczorami lepiej samemu nie wychodzić z domu.

KIEROWNIK ŁDK — mgr MAREK MIŁKOWSKI

— Wyjaśnienie całego zajścia ukazuje się w „Gazecie Łapskiej”. Koncert organizowała sama młodzież przy współudziale Łapskiego Domu Kultury.

— Czy koncert był właściwie zabezpieczony? — Nie trzeba było ścigać

zastanawiała się czy nie zaatakować restauracji i dopaść sprawcy. Chyba zabrakło iskry zapalnej, czyli przywódcy...

— Uważa pan, że młodzież jest absolutnie bez winy?

— Bronię i będę bronił młodzieży. Pilnowali się sami. Nikt nie zapalił papierosa. W tym celu wychodzili na zewnątrz. Po koncercie znalazłem tylko dwie puste butelki po piwie...



policji. Nie wiem dlaczego robi się sztuczna sensacja wokół tej sprawy. Sam byłem na imprezie. Młodzież nie była winna zajścia i uważam, że zachowała się bardzo kulturalnie. Sama się pilnowała...

Łapski Dom Kultury powstał przed rokiem. Na kulturę w mieście i gminie przeznaczono dużo więcej niż w Bielsku Podlaskim i Hajnówce.

MŁODZIEŻ

— Właściwie to nic się nie stało, tylko pijacy przyszli na koncert i pobili „Orzeszka”. Zawsze nas zaczepiali. Jeśli ktoś jest inaczej ubrany lub ma długie włosy, może oberwać. Już parę razy zaczepiali

„Prostka” z Szepietowa, który uczy się w „mechaniku”...

Dwie sympatyczne dziewczyny opowiadają o przygodzie gitarzysty z warszawskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

— Zbulwersowało nas działanie policji, która przyjechała „deko” wcześniej od karaskiego zespołu „Antypatia”, od którego zażądano „dziesięć za wejście i dziesięć za wyjście” z „Łapianki”.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

St. sierż. Tadeusz Bokinieć:

— Jeśli stwierdzone zostaną obrażenia skutkujące powyżej siedmiu dni, zajmieni się sprawą. Zależy jaka będzie opinia Zakładu Medycyny Sądowej AM.

Podkomisarz Jerzy Świąćki:

— Imprezy powinien zabezpieczyć pan Miłkowski. Bramkarze wpuszcili do sali mężczyzn z psem. I właśnie ten mężczyzna poblił chłopaka. Świadkami w tej sprawie będzie przede wszystkim młodzież z Bielska Podlaskiego. Młodzież z Łap boi się zemsty. W naszym społeczeństwie występuje niechęć do występowania w roli świadka...

STATYSTYKA

W pierwszym kwartale 1991 r. w rejonie Komisariatu Łapy oraz trzech posterunków wszczęto o 63 mniej postępowań w stosunku do roku 1990, czyli o 31,8 proc.

Odcucia społeczne są zupełnie inne.

PODEJRZANY

Policja, ze względu na dobro śledztwa, nie chce ujawnić kto jest podejrzanym o pobicie. Obecnie ustala się świadków z Bielska Podlaskiego, ponieważ nikt z Łap nie chce składać zeznań.

Pan Miłkowski obiecał policji, że będzie zawiadamiał o imprezach w ŁDK. Następnym koncertem zaplanowano na czerwiec.

ROMAN GODLEWSKI

kruszone skały dynamitem, wysadzano buddyjskie pomniki.

— Wszystkie do diabła! — komenderowali wyżsi stopniem oficerowie — Wesele, chłopaki, żeby i duch japoński nie został na świętej ziemi rosyjskiej!

(...) Obecnie panuje tu straszna ubóstwo — mówi przewodniczący Rejonowego Komitetu Wykonawczego Południowych Kuryle, Nikołaj Pokidkin. — Tragedia. Ludzi szkoda, a pomocy nikąd. (...) Pracują tu zakłady rybne. Morze jest pełne ryb, m.in. łososi. A u nas same straty. Państwo zabiera duże pieniądze sprzedając nasze przetwory rybne oraz ikry. My nie z tego nie mamy. A gdzie to wszystko się podziało? Musimy się zastanowić: kto nas grabi, a kto karmi.

Ludzie są zrozpaczeni — jeden oczekuje Japończyków, inni pakują walizki. Trzysta rodzin szuka się do opuszczenia Szikotan. Dla wielu już wszystko jedno — czy do Japończyków, czy do ZSRR — aby tylko nie męczyć się w nieskich warunkach.

— Możemy zarabiać dużo pieniędzy — mówi przewodniczący Sachalińskiego Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego, Walerij Fiedorow. — Jeśli zbudujemy kapitalizm, potrzebne tylko wolna strona ekonomiczna — Kuryle pociągają do Wschodu. W okresie potopu na Kuryle urodziło się ok. 14 tys. Rosjan. Dla nich są one Ojczyzną, tak jak i dla dziesiątków tysięcy Japończyków.

Jak wiadomo, Japonia potrzebuje przestrzeni życiowej. Chcieliby odzyskać zagrabione jej wyspy. Ale trzeba wziąć pod uwagę również to, że przedkolej obecnego Rosjan tu przelał krew, aby mieć tzw. tarczę obronną ZSRR na Oceanie Spokojnym. Kto zatem odważy się sprzedać Kuryle? Chociaż, kto to wie...

(„Moskowskie Nowosti”) Tłum. i opr. J.C.

Żegnajcie KURYLE?

„Prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow i premier Japonii Toshiki Kaifu podpisali wspólną deklarację, dotyczącą przyszłości Wysp Kuryle. Strona radziecka zaproponowała częściowe wycofanie swoich wojsk z czterech Wysp Kuryle, rozpoczęcie wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej na tych wyspach, zniechęcenie obywateli posiadających dla Japończyków odwiedzających wyspy Szikotan, Etorofu, Honomaru i Kunasir oraz rozszerzenie kontaktów między obywatelami Japonii i mieszkańcami wspomnianych wysp (...).”

(Z informacji PAP z 14 kwietnia br.)

Ważnym warunkiem dłuższej, ciężkiej, syn mój mówi: zostaną z Japończykami. Już uczy się języka japońskiego. Widzę, że wielu tylko czeka, aby zmieniło się coś na lepsze.

Pracownik kombinatu rybnego powiedział: „Z tą władzą żyć nie będę, choć aby moi zwierzchnicy byli Japończykami”.

Budowniczy tego kombinatu, Włodzimierz Muczałow ujął całą rzecz krótko: „Sprzedaj jakby wstyd, ale tak chce się żyć po ludzku...”

Walerij Predybałow (30 lat): — Jeśli oddadzą Kuryle, to już za rok. Południowy Kuryle zmieni się nie do poznania. Przyjdzie cywilizacja. Straszna, że u Japończyków będziemy niewolnikami. Robotników na Hokkaido zarabia 700 dolarów miesięcznie, a my będziemy im wdzięczni i za 400 dolarów. Jesteśmy dla nich wygodni.

(...) Parę zdań z historii Wysp Kuryle. Odkryli je Rosjanie w 1639 roku. Zamieszkiwali tu plemiona kuryle, polujące na bobry i lisy. Za panowania cara Rosji sprzedawali wyspy Japonii. Potem był traktat japoński. W 1945 roku na Kuryle przy-

szedł referendum za oddaniem wysp Japonii opowiedziały się jedna czwarta część tubylców. Oto co mówią na ten temat:

Nina Metanikowa (mieszka tu od 1959 roku): — Sprzedaj wyspy Japończykom szkoda, ale i żyć w

ADAM JERZY SOCHA



„Politycznie nie występuję w jednym kolorze, ale w barwach tęczy”.

Stanisław Tymński

— Napisałeś książkę o Tymieńskim! — padła propozycja przez telefon. Zaskoczył mnie. „Zrobiłeś wieloletniemu — tłumaczył mi redaktorzy szef, Janusz Nieczepowicz, gdy już siedziałem u niego w mieszkaniu, a on napisał mi kilkanaście z książkami. — Przedstawisz się Stanowi jako wielbiciel, który pragnie pracować u boku niezłomnego kandydata”. Gdy na stole pojawiła się druga butelka, książka była prawie gotowa; ja wróciłem też.

Następnego dnia Wydawca odliczył kilka milionów złotych zaliczek (minus podatek) i położył przede mną umowę. Tęp był głowy utrudniał czytanie. Do mojej wiadomości dotarł tylko punkt mówiący o terminie złożenia „maszynopisu” książki: 25 lutego 1991 roku. Wpadłem w popłoch. Był wtorek, 8 stycznia 1991 roku.

Tonący brzytwy się chwytła. Nie mam zamiaru stać przeciwko oczekującym pomocy. Wlaram go przerosł.

J. MAKOWIECKI

Kaspirowski prestidigitatorem pierestrojki

Po ekspozycji jedynie słusznych myśli i ekspansji nieprawdopodobnie o najbliższych sąsiadach następny prezent. Tym razem „uzdrowicie” ze Wschodu, od Kijowa po Gruzję, upodobał sobie nasz kraj wdzianych apostołów bez liku znajdujących w naszym regionie.

Przed kilkoma dniami zakończył wizytę na Białostocczyźnie „Georgi”. Występował m.in. w Klubie Gwiazdowym.

— Na Dalekim Wschodzie uczą się koncentracji po 10 i 20 lat. Ja te same wiedzę mogę przekazać i nauczyć innych w pięć minut — zapewnia. Są oczywiście ludzie mniej zdolni, ale i oni po kilku sesjach mogą się tego nauczyć.

Anna R. i Gracyna Z. mieszczanki Białegostoku, oddały po 30 tys. zł za seans. Teraz zechciały podzielić się z nami swoimi spostrzeżeniami.

18 września 1990 roku podczas sesji MKOl. w Tokio zapadła sensacyjna decyzja — organizację igrzysk olimpijskich 1996 powierzone amerykańskiemu Instytutowi Atlanty. Konia z edem temu, kto wcześniej przewidywałby taki wynik głosowania. Powszechnym faworytem było Ateny, które przez kilkanaście lat prowadziły zakrojony na lata kampanię reklamową. Za Atenami przemawiały wieloletnie sukcesy sportowe. Przyszłość stolicy Grecji spisywała się z wieloletnią tradycją starożytnej kolebki olimpijskiej, którą to starożytną kolebkę, przypomnieliśmy, że i obok Aten o prawo do organizacji ubiegano się także Manchester, Belgrad, Melbourne i Toronto. Fakt przyznania XXIII letnich igrzysk olimpijskich ery nowożytnej Atlancie skomentowano krótko — tradycyjnie przegrała z pieniędzmi.



Podczas olimpiady w Los Angeles w roku 1984 oficjalne statystyki liczbę bezdomnych szacowały na 42 tysiące. Jak będzie w Atlancie? (Na podst. CAF-ADN opr. Let)

ATLANTA

— miasto igrzysk 1996 siedem miesięcy później

Uważa się, że „ojcem chrzestnym” igrzysk w Atlancie jest 43-letni adwokat Bill Payne, który po trafił przekonać członków MKOl. by głosowali na kandydaturę jego miasta. Jednym z argumentów, jak twierdził, było to, że Atlanta jest miastem, w którym można znaleźć wszystko, co potrzeba do organizacji igrzysk. Payne, który jest właścicielem firmy zajmującej się organizacją imprez, powiedział, że Atlanta jest miastem, w którym można znaleźć wszystko, co potrzeba do organizacji igrzysk.

Sądzą, że MKOl. dokonał dobrego wyboru — mówi B. Payne. Wszyscy mieszkańcy Atlanty chcą, aby igrzyska wypadły u nas jak najlepiej. Dyrektorzy wielkich banków są gotowi pracować jako kierownicy. Mamy miliony ochotników do pracy w Komitecie przygotowawczym.

— Jakiekolwiek przemawiały za Atlanta?

— Przede wszystkim nowoczesna infrastruktura, hotele,

komunikacja, połączenie lotnicze. Miasto ma doskonałe metro. W czasie olimpiady zwrócimy się do mieszkańców, aby korzystali przede wszystkim z transportu komunalnego.

— Jak zostaną zorganizowane służby bezpieczeństwa?

— Będziemy współpracować z władzami lokalnymi z FBI i CIA. Skorzystamy też z doświadczeń komitetu organizacyjnego igrzysk 1984 w Los Angeles.

— Czy liczy się na zyski?

— Naszym zasadniczym celem jest zrównoważenie budżetu i pokrycie wszystkich wydatków. Mieszkańcy Atlanty nie dopłacą do olimpiady ani jednego dolara. Wszystko pokryje sektor prywatny. W Komitecie organizacyjnym pracować będzie 70 tysięcy wolontariuszy. Już dzisiaj mamy ok. miliona kandydatów. Plan finansowy będzie gotowy w 1992 roku. Wpływy z igrzysk powinny wynieść 350–400 mln dolarów, a więc mniej niż w

Los Angeles. Nie chcemy sprawiać wrażenia ludzi, którzy gonią przede wszystkim za zyskiem.

— Kiedy podpisane zostaną kontrakty telewizyjne?

— Jesienią, 1992 roku, a więc po igrzyskach w Barcelonie. Zobaczymy jak stać się NBC pokazywać będzie olimpiadę. W technice telewizyjnej w ciągu najbliższych kilku lat nastąpią zapewne jeszcze duże zmiany i otworzą się nowe możliwości transmisji.

— Co myśli pani na temat projektu przeprowadzenia biegu maratońskiego w Atlancie dla uczczenia setnej rocznicy nowoczesnych olimpiad?

— Kiedy MKOl. przyznał nam organizację igrzysk, nie było o tym mowy. Wszystkie konkurencje miały odbyć się u nas. Tym nie mniej jesteśmy gotowi podjąć rozmowy na ten temat. Chciałbym tylko zauważyć, że rozbiście pro-

gramu byłoby niezgodne z duchem karty olimpijskiej.

— Sportowcy obawiają się przede wszystkim upałów, jakie panują w lecie w Atlancie...

— Nie mniejsze upały są w Atenach. Program zawodów lekkoatletycznych zamierzamy ułożyć w ten sposób, aby biegi rozgrywane były w godzinach wieczornych. Długodystansowcy będą mieli czas na aklimatyzację. Jeśli chodzi o konkurencje jeździeckie, to chcemy przeprowadzić je w Gainesville, gdzie klimat jest łagodniejszy.

— Nadal są kłopoty ze stadionem tenisowym i stadionem olimpijskim...

— Mieszkańcy dzielnicy Blackburn Park, gdzie miał powstać kompleks obiektów tenisowych, nie wyrażili zgody na budowę. Sprzeciwili się przede wszystkim ugrupowania ekologiczne, a gazety nadesłały całe sprzeczki. Mamy jednak do wyboru sześć innych terenów i w połowie czerwca br. zapadnie decyzja, gdzie powstanie stadion tenisowy. Jeśli idzie o lokalizację stadionu olimpijskiego, to rzeczywiście budzi ona wiele kontrowersji. Obiekt ma powstać koło istniejącego już stadionu baseballowego Fulton. Projekt budowy nie został skonsultowany z mieszkańcami dzielnicy. Jeden z członków naszego komitetu został odpowiedzialny za uregulowanie wszystkich sportnych spraw związanych z tą inwestycją.

Czy sportowcy republik nadbałtyckich wezmą udział w igrzyskach olimpijskich w 1992 roku? W chwili obecnej nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Każda inicjatywa Litwy, Łotwy i Estonii wejdzie do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wzbudza duże zainteresowanie. Podobnie było również ze spotkaniem komitetów olimpijskich ZSRR i republik nadbałtyckich w Rydze. Czy po tym spotkaniu doszło do zbliżenia stanowisk? Jakże poruszono na nim problemy? Na te i inne pytania odpowiada w rozmowie z dziennikarzem „Sowieckiego Sportu” prezydent Radzieckiego Komitetu Olimpijskiego Witalij Smirnow:

— Spotkanie w Rydze niejako rozszerzyło wcześniej przyjęte przez zainteresowane strony ustalenia. Podczas spotkania omawialiśmy problemy wzajemnej współpracy między nami oraz możliwości działalności specjalnej komisji MKOl. d/s ruchu olimpijskiego w republikach nadbałtyckich. Obecnie MKOl. dokonuje analizy włączenia Litwy, Łotwy i Estonii do olimpijskiej rodziny ZSRR w 1991

— Jaki jest stosunek komitetów olimpijskich Litwy, Łotwy i Estonii do udziału w igrzyskach olimpijskich w 1992 roku? Jakiego rodzaju są ich stanowiska w sprawie międzynarodowych?

— Stosunek jest różny. Nie chciałbym konkretnie mówić

Sportowcy ZSRR razem czy osobno

roku. Jest to próba wszechstronnego spojrzenia na to zagadnienie.

— Kiedy można spodziewać się kolejnego spotkania przedstawicieli Komitetów Olimpijskich ZSRR, Litwy, Łotwy i Estonii?

— Komitety olimpijskie republik nadbałtyckich jeszcze przed tą konferencją w Rydze otrzymały zawiadomienie, że spotkanie w Lozannie, na które otrzymały zaproszenie odbędzie się w pierwszej połowie br.

— Jaki jest stosunek komitetów olimpijskich Litwy, Łotwy i Estonii do udziału w igrzyskach olimpijskich w 1992 roku? Jakiego rodzaju są ich stanowiska w sprawie międzynarodowych?

— Stosunek jest różny. Nie chciałbym konkretnie mówić

kto zajmuje jakie stanowisko. Powiem tylko, że poszczególne komitety różnią się niekiedy zasadniczo w tej kwestii. Na pewno dialog jest potrzebny.

— Na ile centrum gotowe pójść na kompromis? W historii igrzysk olimpijskich znany przypadek gdy sportowcy występowali pod flagą olimpijską, a w przypadku ich zwycięstw grano hymn olimpijski.

— MKOl. w przypadku moskiewskiej olimpiady zaprezentował dużą elastyczność. Jest to dobry przykład i można byłoby z niego skorzystać w przyszłości. Na pewno nie można dopuścić do tego żeby politycy wykorzystywali sport do własnych celów. Po znanych wydarzeniach styczniowych pod adresem Komitetu

Olimpijskiego ZSRR przychodziły listy od zawodniczek i zawodników informujące o ich rezygnacji z reprezentowania barw ZSRR. Nadchodzący również oświadczenia od działaczy napisane w imieniu „wszystkich sportowców”. Do tych innych należałoby już podchodzić ostrożnie.

— Na ile nadbałtycki „problem” w ruchu olimpijskim jest typowy dla innych radzieckich republik? Republikańskie komitety olimpijskie powstały już przecież w większości republik.

— Większość tych komitetów nie stawia za cel odłączenia się od centrum, czy samodzielnego reprezentowania na większych międzynarodowych imprezach. Powstały one żeby samodzielnie rozwiązywać swoje problemy i określić własne formy uczestnictwa w ruchu olimpijskim. Np. w ostatnim czasie w porozumieniu z władzami sportu Azji rozważamy sprawę uczestnictwa sportowców ZSRR z części azjatyckiej w igrzyskach azjatyckich.



ROSS JOHN DUNCAN (The Australian — Australia) — zdjęcie to otrzymało drugie miejsce w konkursie AIPS — ADIDAS — KODAK w roku 1990.

Johnson Lewis w Seville?

Ben Johnson (Kanada) i Carl Lewis (USA) startować będą 30 maja br. w mityngu lekkoatletycznym w Seville, zorganizowanym z okazji otwarcia nowego stadionu w tym mieście. Podano do wiadomości, że koszt udziału tych supergwiazd w zawodach, wynoszący ok. 1 mln USD, pokryją nieujawnieni sponsorzy. Nie wiadomo jednak, czy

dojdzie do bezpośredniego pojedynku tych światowej klasy sprinterów, którzy po raz ostatni rywalizowali w igrzyskach olimpijskich w Seulu, zakończonych dla Johnsona dyskwalifikacją za stosowanie doping. Być może, iż Johnson wystąpi w biegu na 100 m, a Lewis na 200 m.

43,06 węzła na desce

Wiele emocji towarzyszyło zawodom, w których żeglarze ścigali się na deskach z żaglem we francuskiej miejscowości — Saintes-Marie-de-la-Mer leżące na południu, kraju.

Najszybszym okazał się Francuz Thierry Bielek ustanawiając rekord świata. Na desce z żaglem mknął z prędkością 43,06 węzłów czyli prawie 82 kilometry na godzinę.

Do widzenia Bułgario

Trwa exodus sportowców i trenerów bułgarskich z „chlebem”. Byli świetni gimnastyk, a ostatnio sekretarz generalny bułgarskiego związku gimnastycznego — Stojan Delczew szkolili będzie gimna-

styczną młodzież w kanadyjskim Vancouver, natomiast trener ciężarów Iwan Abadżiew przygotowuje do olimpijskiego startu w Barcelonie węgierskich siłaczy.

SPRZEDAŻ HURTOWA
HURTOWNIA „ELMAX”
CIECHANÓW
ul. Śmiecińska 17
tłx 825897, tel. 21-33
GRAJEWO
Towarowa-Zajezdnia MPK
tłx 852203, tel. 35-19

SAMSUNG
magnetowidy-pilot-serwis-typ svx

SALETRA AMONÓWA
Przyjmujemy zamówienia na maj, czerwiec, powyżej 12t możemy dostarczyć własnym transportem.

SRODKI OCHRONY ROŚLIN, MATERIAŁY BUDOWLANE
HURTOWNIA „BARBARA”
Siemiatycze, ul. Wsoka 82 (za bazy SKR)
Tel. 552-184
Tłx 85-31-98
g 3517-00

BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH „JACWING”
Sp. z o.o.
ORGANIZATOR WYPOCZYNKU dla najmłodszych
to firma z wieloletnim stażem
Zapraszamy na kolonie w Krainie Wielkich Jezior i najczystszej powietrza.

Proponujemy kolonie o najwyższym standardzie z możliwością uprawiania jazdy konnej, żeglarską oraz zdobycia prawa jazdy.

U nas najtaniej i najatrakcyjniej!
19-500 Goldap, Pl. Zwycięstwa 19, tel. 150-815
tłx 0522123

Białystok tel. 275-99
Olecko tel. 20-71
k 8744-1

HURTOWNIA „GLASS” OFERUJE:

- ☐ Wykładziny: dywanowe od 34 tys. za m kw. PCV od 36 tys. za m kw.
- ☐ Artykuły papierniczo-szkolne, biurowe
- ☐ Szkło krośnienkie
- ☐ Porcelana: z Cmielowa i z Bogucic
- ☐ Porcelit: kubki, serwisy, talerze itp.
- ☐ Meble ogrodowe
- ☐ Donice

Proponujemy korzystne warunki zapłaty oraz własny transport.
Giżycko, ul. Kolejowa 1, tel. 39-67.
k 8701-0

HURTOWNIA
Artykułów Spożywczych i Przemysłowych
Elk, ul. Kościuski 24, tel. 44-05 wewn. 15

OFERUJE:

- ☐ herbatę ☐ kawę ☐ napoje w puszkach ☐ orzeszki
- ☐ rodzynki ☐ papierosy ☐ szkło użytkowe ☐ porcelanę
- ☐ torebki damskie i turystyczne ☐ wódczkę
- ☐ ręczniki ☐ obuwie itp.

Sprzedaż hurtowa niezależnie od wielkości zakupu. Zapraszamy codziennie (oprócz niedziel) w godz. 8–13.
SU/46

HURTOWNIA z siedzibą w SKR 18-421 Piatnica, tel. 62-10 Łomża, tłx 852275
prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną

- opału (węgiel, koks, miał)
- materiałów budowlanych (wapno hydratyzowane, cement, materiały izolacyjne, ocieplające, cegła)
- środków do produkcji rolnej (nawozy mineralne, wapno nawozowe, nawozy płynne, środki chemiczne)

Istnieje możliwość dowozu własnym transportem. Najniższe ceny w regionie północno-wschodnim Polski.
k 8725-1

PUP „FADBET”
Sp. z o.o.
Białystok, ul. Wiewiórcza 111, tel. 411-650

dokonyje naboru fachowców do pracy na budowach eksportowych w RFN w zawodach:

- ☐ zbrojarz-betoniarz,
- ☐ cieśla budowlany,
- ☐ murarz-tylnarz,
- ☐ spawacz z uprawniającymi RS,
- ☐ inż. budowlany (ze znajomością jęz. niemieckiego)

k 8661-00

Suwałskie Państwo-Spółdzielcze
Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich
16-400 Suwałki, ul. Północna 50A, tel. 54-91, 54-92
Dział Zbytu

OFERUJE DO SPRZEDAŻY
nw. asortymenty:

1. Płyty kanałowe II 240/90	— 180.000,—
2. Płyty kanałowe II 240/120	— 213.700,—
3. Płyty kanałowe II 300/90	— 225.000,—
4. Płyty kanałowe II 300/120	— 267.900,—
5. Płyty kanałowe II 360/90	— 277.400,—
6. Płyty kanałowe II 360/120	— 317.500,—
7. Płyty kanałowe II 420/90	— 321.200,—
8. Płyty kanałowe II 420/120	— 354.400,—
9. Płyty kanałowe II 480/90	— 365.000,—
10. Płyty kanałowe II 480/120	— 429.900,—
11. Płyty kanałowe II 540/90	— 415.000,—
12. Płyty kanałowe II 540/120	— 499.800,—
13. Płyty kanałowe II 600/90	— 496.700,—
14. Płyty kanałowe II 600/120	— 574.700,—
15. Płyty kanałowe II 600/150	— 729.800,—
16. Płyty kanałowe SZ 600/90	— 848.000,—
17. Płyty kanałowe SZ 600/120	— 956.000,—
18. Płyty kanałowe SZ 600/150	— 1.180.000,—
19. Płyty panwowe 600/150	— 501.020,—
20. Belka podestowa	— 240.000,—
21. Bieg schodowy	— 610.800,—
22. Płyta drogowa PDS 1,0 m	— 415.150,—
23. Płyta drogowa PDS 1,3 m	— 595.800,—
24. Płyta drogowa JOMB	— 72.800,—
25. Lastyko (1 m kw.)	— 135.000,—

Ponadto produkujemy nadproża typu L-19 w pełnym asortymencie (20.790–54.210,—) beton towarowy (200.000–300.000,—) płytki chodnikowe, krawężniki, obrzeża, kregi żelbetowe, bloczki M-2 i M-4, trylinki. Przy zakupie płyt stropowych większych partii lub przy opłacie gotówką, udzielamy bonifikaty od 7 do 10 proc. Istnieje możliwość przewozu zakupionych prefabrykatów naszym transportem.
k 8703-1

RADA PRACOWNICZA
Białostockiego Kombinatoru Budowlanego w Białymstoku

OGŁASZA KONKURS na stanowisko
DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydat przystępujący do konkursu powinien spełniać następujące warunki:

- ☐ posiadać wykształcenie wyższe — preferowane ekonomiczne lub prawnicze,
- ☐ przepracowane minimum 5 lat na stanowiskach kierowniczych,
- ☐ wiek do 45 lat,
- ☐ dobry stan zdrowia.

Oferta kandydata powinna zawierać:

- zgłoszenie do konkursu z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora,
- wstępną koncepcję kierowania działalnością i rozwoju przedsiębiorstwa w obecnych warunkach,
- życiorys,
- kwestionariusz osobowy,
- odpis dyplomu ukończenia studiów oraz odpisy dokumentów świadczących o posiadanych kwalifikacjach,
- opinia zawodowa za okres pracy na stanowiskach kierowniczych z ostatnich 5 lat,
- zaświadczenie lekarskie, stwierdzające stan zdrowia.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „KONKURS” pod adresem: Rada Pracownicza Białostockiego Kombinatoru Budowlanego w Białymstoku, ulica Legionowa 14/16, w terminie 14 dni od daty ogłoszenia w prasie — decyduje data stempla pocztowego.
O zakwalifikowaniu do konkursu oraz terminie jego przeprowadzenia, kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.
k 8724-1

USŁUGI EDYTORSKIE

- składy komputerowe,
- makietowanie,
- wydruk z komputera format A-3 doskonałej jakości
- opracowania graficzno-techniczne

Ceny konkurencyjne

Białystok ul. Warszawska 11 tel. 435-718

k 8773-1

**BLAMY
ŁAPKI
KAPAKUŁOWE**

tel. 185-557

g 3847-1

OKAZJA!!!

sprzedam:

- Star A25 — 7 mln zł
- Ciągnik C-330 — 17,5 mln zł
- Passat VW — 22 mln zł
- Polonez — 39 mln zł
- MZ ETZ 150 — 3 mln zł
- Łada — 7 mln zł
- Olecko, tel. 29-91.

Sg-2922-1

FERMA LISÓW

**ZALEŚIE
SAMICE ZAKOŃCONE
LISA POLARNE**
Adres:
PGR Zalesie k. Elku
19-325 Straduny
k 8650-1

**SKLEP
MOTORYZACYJNY**

Al. Piłsudskiego 29
(przy rondzie)
OFERUJE

części fabryczne do Fiat
126p, FSO Polonez,
motocykli: M2 150 i 250
Tel. 417-328
g 3968-1

Narodowy Bank Polski O/O w Suwałkach, ul. Sej-
neńska 13 ogłasza przetarg nieograniczony na sprze-
dżę samochodu marki FSO 1500, rok produkcji 1985.
Cena wywoławcza 16.000.000 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 16.05.1991 r. o godz.
11.00 w siedzibie NBP.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej
należy wpłacić do kasy NBP najpóźniej w przed-
dzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu II
przetarg odbędzie się 31.05.1991 r. o godz. 11.00.
Samochód można oglądać na trzy dni przed przetar-
giem w godz. 12.00—14.00 na terenie NBP (informa-
cja pokój nr 128, telefon 622-41 wewn. 213).
NBP zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.

k 8750-1

Zegluga Augustowska w Augustowie, ul. 29-go Li-
stopada 7 ogłasza przetarg nieograniczony na sprze-
dżę statku:

- statek pasażerski 34-osobowy „Rybitwa” — rok
produkcji 1963
- cena wywoławcza 95.000.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 20 maja 1991 r. o
godz. 9-tej, w biurze budynku administracyjnego
Zeglugi Augustowskiej w Augustowie, przy ul. 29
Listopada 7.

Wadium w wysokości 9.000.000 zł należy wpłacić
w Kasie Zeglugi w dniu przetargu do godz. 9.
Statek można oglądać w dni robocze od godz. 7—15.

k 8769-1

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Augustowie, ul. Hoża 4
ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż lokalu
na warunkach własnościowego prawa do lokalu zlo-
kalizowanego w centrum miasta w nowym budow-
nictwie o powierzchni 196 m kw. do prowadzenia
handlu lub usług. Lokal zlokalizowany przy ul.
Chreptowicza 1 sklep „Kama”.
Cena wywoławcza 1 m kw. p.u. wynosi 1.675 tys. zł.
Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium
w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej lokalu tj.
30 mln zł na konto Nr 79514-21526 PKO BP o/Su-
wałki lub do kasy Spółdzielni Mieszkaniowej. Prze-
targ odbędzie się w dniu 15.05.1991 o godz. 10.00 w
biurze Spółdzielni. Dokładnych informacji udzielamy
pod tel. 32-16 lub 27-16. Zastrzega się prawo unie-
ważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 8748-1

**PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNE
UNITRA-LIPSK w Lipsku nad Biebrzą
ul. Stefana Batorego 19****Oferuje do sprzedaży**

niżej wymienione środki transportu:

- Autosan H9-20 rok produkcji 1984 — 1 szt. —
cena 85.000.000 zł
- Star A-28 silnik LEJLAND — rok produkcji
1974 — 1 szt. — cena 25.000.000 zł
- Silnik FSO 1500 cm sześć. — 1 szt. po NG —
cena 3.000.000 zł.

Powyższy sprzęt można oglądać w każdy dzień ro-
boczy. Informacji udziela się pod nr. telefonu 43584
w godzinach od 7-jej do 15-jej.

k 8768-0

Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego Zakład Transportu w
Białymstoku, ul. Kopernika 97, ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż n.w. pojazdów:

- Zestaw do przewozu paliw płynnych:
— ciągnik siodłowy Jelcz 317-D; rok prod. 1982; cena wyw. 97.412.000 zł
— nacpeza cysterna A4-583; rok prod. 1983; cena wyw. 136.500.000 zł
- Ciągnik rolniczy C-360; rok prod. 1977; cena wyw. 16.440.000 zł

Oferujemy do sprzedaży poza przetargiem pojazdy marki: Jelcz, Star,
Zuk — różnych typów; przyczepy D-83 furgon, nacpeza chłodnia CITSA
z agregatem THERMO-KING, autokar Jelcz-Berliet PR 110.

Przetarg odbędzie się dnia 16.05.1991 r. o godz. 9 w Przedsiębiorstwie jw.
Pojazdy można oglądać w dni powszednie w godz. 7—14.
Bliższych informacji udzielamy również telefonicznie: 212-85, 86, 87, w. 15.
Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości
10 proc. ceny wywoławczej do kasy przedsiębiorstwa, najpóźniej w przed-
dzień przetargu.
Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
k 8751-1

PHP „BIAPOL“

Hurtownia w Białymstoku
ul. Handlowa 7, magazyn nr 4
tel/fax 256-89

oferuje:

- napoje i soki,
 - piwo i szampan bezalkoholowe,
 - salami,
 - słodczyce i cytrusy,
 - czekolady import i E. Wedel,
 - kawy i herbaty,
 - chałwa i śmietanka do kawy.
- Najnowsze dostawy — tanio!
Zapraszamy hurtowników i detalistów.

k 8764-0

Rejonowy Ce'h Rzemiosł Różnych

w Białymstoku
ul. Warszawska 6A, tel. 435-984
zachęca rzemieślników z miasta i rejonu Białegostoku
do prowadzenia
„Podatkowych ksiąg przychodów i rozchodów”
w ramach statutowej składki członkowskiej.
g 3961-1

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU
informuje, że Inspektorat ZUS w Sokółce zmienił
siedzibę.
Nowy adres: — INSPEKTORAT ZUS W SOKÓLCE
ul. Broniewskiego 5
16-100 SOKÓŁKA
Telefon (panafax) — 112368
Dojazd z dworca PKP i PKS autobusami MPK
linii 1. (w stronę Buchałowia).
k 8745-1

usługi

AUTOARMY — Int. Sosnowski
zakład autoryzowany przez
P.P. Polmozyt — Gedymina 21.
g 2885-00

AUTOARMY. Baczynskiego 8.
g 3484-0

TELENAPRAWA kolor 146-46.
g 3520-0

TV Color Service — naprawy,
dekodery PAL, wymiany kinesko-
pów. 433-84.
g 3559-0

TELENAPRAWA 754-335 Nowicki.
g 3862-00

DEKODERY PAL w cenie 190 tys.
przy ilości 8 szt. w odległości do
100 km od Białegostoku. Przesła-
nie wideo, UKF — gwarancja,
tel. 515-508.
g 3551-00

POMOC drogowa 810-318.
g 3864-0

UBEZPIECZENIA 751-553.
g 3974-0

LEK. Specjalista polonik-ginekolo-
g Lech Kostecki Ostrołęka,
Bogusławskiego 6, Poniedziałki,
środy, piątki od 15. Zabiegów w
całkowitym znieczuleniu (uspie-
n).
g 3207-0

GABINET uzrowo-ortopedyczny
lek. med. Andrzej Wiśniewski Su-
wałki, ul. Narutowicza 6, wtorek,
środa 17.00—18.00.
g 3855-00

NOWO otwarty gabinet dentysty-
czny Suwałki, Wojska Polskiego 2
(przy Hall OSIR) lek. stom. Zofia
Czajka. Poniedziałki 15.00—17.00.
Wolne soboty 9.00—11.00 tel. 61-153.
Usuiwanie, leczenie w znieczule-
niu; plombi m.in. światłowodowe;
zapobieganie próchnicy; protety-
ka; wybielanie ciemnych zębów
i inne zabiegi. Sprzęt, materiały
zachodnie. Krótkie terminy.
g 3829-1

USŁUGI tapicerstwa meblowego,
tel. 431-816.
g 3899-00

KOTŁY centralnego, teleowanie
blachy wykonuje, Białystok 432-
875.
g 3905-0

samochody

ZUKA (1988 składek) sprzedam
lub oczekuję propozycji transpor-
towych. Edward Gugnowski 18-404
Wieliczki ul. Lipowa 28.
g 3579-1

ROBUR diesel (1988) sprzedam.
Suwałki tel. 61-138 po 17.00.
g 3878-1

ROBUR 89 — skrzyniowy sprze-
da. tel. 512-045.
g 3948-1

WARTBURGA (1988) sprzedam.
Suwałki ul. Reja 66 m 20 tel.
61-365.
g 3923-1

SUPEROKAZJA. Autohandel dla
Ciebie. Proponujemy samochody z
Europy Zachodniej, ceny z Euro-
py Wschodniej. Auto osobowe i
gostawce nowe na zamówienie
firmy Peugeot. Warski import-
eksport. Zapraszamy do Filii
Kaliński Stanisław, Krasowo-
Wólka, 18-215 Plekuty Nowe.
g 3897-00

Sędziom, współpracownikom,
grono przyjaciół za udział w
ostatniej drodze

S.p.
Inż. rolnika MARIANA
DANILCZUKA

oraz pomoce, serce i wsparcie
rodzinie serdeczne podziękowanie

składają:
żona, syn, synowa, córka
i wnuki.
g 3894-1

**GLAZURA,
TERAKOTA,
TAPETY
ZMYWALNE**

duży wybór
SKLEP
WIELOBRANŻOWY
„GEPARD”
Suwałki Osiedle
„Północ”
ul. Nowowiejska 8a
Tel. 61--408.
Sg-2915-1

„DOMEKS”
Spółka z o.o.
Łomża, ul. 1 Maja 2/3
ŚWIADCZY
USŁUGI
TRANSPORTOWE
— przewóz wszystkich
towarów i materia-
łów budowlanych w
tym stali do 12 m
długości i ładunki
20 t.
Niskie ceny.
Łomża, tel. 28-85.
g 2796-00

Przedsiębiorstwo PKS
w Łomży

wynajmie:

Budynek biurowy o
pow. 1200 m kw
Magazyn o pow.
410 m kw.
— przy ul. Gw.
Ludowej 16.
Bliższe informacje pod
Nr tel. 168-281 w. 236.
k 8727-1

SPRZEDAM działki budowlane w
Zambrowie położone przy ulicy
Wyszyńskiego o pow. 0,31, 0,2,
0,10 ha. Zambrow tel. 22-28.
g 3363-1

SPRZEDAM willę. Grajewo, tel.
36-51.
g 3361-1

SPRZEDAM wtryskarkę. Łomża,
tel. 49-40.
g 3356-0

ZETOR 7111 (1990) sprzedam. Ja-
kub Barczewski, Koniecbr,
16-420 Raczki.
g 2913-00

GARAŻ blaszak kupię. Suwałki,
tel. 46-74.
g 2917-1

KOMPLET Atari 65XE sprzedam.
Suwałki, Witosa 15/16.
g 3924-1

WARSZTAT stolarski oddam w
dzierżawę lub inne propozycje,
tel. 514-801.
g 3955-1

BIURO Turystyczne „Anabel” or-
ganizuje: wyjazdy do Belgii po-
zakup samochodów. Drużnolowe
wycieczki do Izmiru. Zapraszamy
poniedziałek — piątek 9.00—
17.00, sobota 9.00—17.00. Suwałki,
ul. Utrata 2 a tel. 73-33, 73-92.
g 2928-1

OBLIGACJE kupię. 433-934.
g 3914-0

SPRZEDAM Jawę 350. Wólka Pla-
szczna k/Goniądza.
g 3910-1

BLACHA ocynkowana 83000 ra-
chunki, 752-339.
g 3926-00

SPRZEDAM Rottweller z rodo-
wodem po championie. Bielek
Podlaski, tel. 49-31.
g 3944-00

SPRZEDAM boazerię pozagatun-
kową 20-25 tys. 1 m kw. Mrago-
wo, tel. 28-55.
p 178-00

DYWANY naprawdę taniej!
— hurt. Białystok, ul. Młyn-
wa 31. Tel/fax 220-08 (8.00—
16.00).
k 8351-0

HURTOWNIA — swetry włoskie,
odzież skórzana. Warszawa 28-40-
62.
g 3947-00

BIURO matrymonialne — oferty
ze zdjęciami. W. Larsen Husbond-
Dania.
g 1851-0

**ELEKTRYCZNY OGRZEWACZ WODY
— DUŻA WYGODA, NIEWIELKI KOSZT**

Informacja i sprzedaż:

Sklep FUG „BIAWAR”

Białystok, Wycieczowa 57, tel. 513-859 wewn. 61

O R A Z

sklepy z artykułami wyposażenia mieszkań
na terenie całego kraju.

g 3877-00

**TURYSTYCZNA AGENCJA USŁUGOWA
„T A U” ODDZIAŁ SUWAŁKI
ul. Chłodna 16 Tel. 62-935; 29-62 Tlx 0522126****ZAPRASZA NA IMPREZY:**

PIELGRZYMKI DO WŁOCH; termin: 12—30.08.91 r. W programie —
zwiedzanie miejsc kultu, zabytki Wenecji, Rzymu, Asyżu, Monte Cassino,
audiencja u Ojca Świętego. Cena: 2.000.000 zł + 230\$.

GRECJA (Katerini) Vouchery: 7 dni pobytu; maj—październik,
CAMPING. Cena: od 600.000 zł.

WŁOCHY (Rimini) Vouchery: 8 dni pobytu; lipiec—wrzesień.
APARTAMENTY 4-, 6-, 8-os. Cena: całego apartamentu już od 2.920.000 zł

WĘGRY (Siofok) Vouchery: 8 dni pobytu; czerwiec—wrzesień, pokoje
I kat. 2-, 3-, 4-osobowe. Wyżywienie: 7 śniadań i kolacji + ekwiwalent za
obiady. Cena: od 899.000 zł.

DRUSKIENNIKI: 24-dniowe pobyty sanatoryjne — sanatorium NIEMEN
maj—wrzesień. Cena: 1.300.000 zł.

12-dniowe wczasowe pobytowe: czerwiec—wrzesień. Cena: 600.000 zł.

RYGA: 7-dniowe pobyty wypoczynkowe; maj—wrzesień.
Cena: 600.000 zł.

JURMALA: 10-dniowe pobyty wypoczynkowe; maj—wrzesień.
Cena: 700.000 zł.

W cenie imprezy zapewniamy — ubezpieczenie, transport autokarem na
całej trasie, wyżywienie, program, turystyczny, fachową obsługę pilota.

PARAFIE, SZKOŁY, ZAKŁADY PRACY!

organizujemy pielgrzymki, wycieczki do miejsc kultu we FRANCJI,
HISZPANII, PORTUGALII, WŁOSZECH na LITWĘ w dowolnych ter-
minach, po cenach konkurencyjnych.
ZAPRASZAMY!!!
k 8749-1

DIGITAL SKŁAD CELNY
Białystok, Dworzec PKS
tel. 279-74, ttx 852303



obniżka cen
do 20 maja

na KSEROKOPIARKI

Canon

TYLKO DIGITAL UDZIELA 3 LETNIEJ GWARANCJI

ZAPEWNIAMY: dostawę, montaż, przeszkolenie obsługi,
instrukcję w j. polskim, materiały eksploatacyjne

OFERUJEMY: maszyny do pisania, kalkulatory 12, 14 i 16
poziomych, telefony z sekretarkami, kamery video

ZAPRASZAMY W GODZ. 9 — 17

g 3920-1

**ŻEGLUGA
AUGUSTOWSKA**

w AUGUSTOWIE

wydzierżawi lokal

do prowadzenia działal-
ności gastronomiczno-
handlowej o łącznej
powierzchni 110 m kw.
Pomieszczenia usytu-
wane są w budynku
portowym Żegluga w
Augustowie, przy ul. 29
Listopada 7.
Cena do uzgodnienia.

k 8770-1

PAAPIT

Polsko Amerykańska Agencja Pracy i Turystyki
PAAPIT jest amerykańską Agencją działającą na
terenie Polski.

Pomożemy Tobie i Twoim bliskim w uzyskaniu
wizy wjazdowej do USA.

Zakres działalności:

Załatwiamy od A do Z wszystkie sprawy związane
z przyjazdem i pobytem w USA:

- zaproszenie do USA,
- odbiór z lotniska, mieszkanie, praca i pozwolenie
na pracę, social security, prawo jazdy amerykań-
skie,
- organizujemy wyjazdy z Polski do USA — in-
dywidualne i grupowe (turystyczne, studenckie,
biznesowe, praktyki wakacyjne, doskonalenie ję-
zyka angielskiego),
- sprowadzanie chorych na leczenie do USA,
- sprowadzamy samochody z USA na zamówienia
klientów oraz inne produkty i towary (sprzęt
elektroniczny),
- poszukujemy na życzenie klienta hoteli, przewo-
ników, tłumaczy języka angielskiego, firm i ko-
operatorów.

PAAPIT Agencja służy nawiązywaniu współpracy
i organizowaniu życia Polaków w USA poprzez szer-
oki zakres form działalności.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się od po-
niedziałku do soboty w godz. 8—16.

Nasze placówki:

ul. Legionów 143
18-400 Łomża
tel. 41-23
156 Nassau Ave
New York 11222
tel. (718) 349-2171
fax (718) 349-2170
Zatrudnimy sekretarkę ze znajomością języka an-
gielskiego.

Łg 3346-00

Centra

61-016 Poznań.
Gdyńska 31/33
TEL 786-405
TELEX 413386
FAX 786-506

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY ELEKTROCHEMICZNE
ROK ZAŁOŻENIA 1910
NAJSTARSZY I NAJWIĘKSZY PRODUCENT W POLSCE
POLECA DO NATYCHMIASTOWEJ SPRZEDAŻY

AKUMULATORY

• kwasowe rozruchowe typu		
12V 34 Ah SUCHOKADOWANY	CENA	210.000
12V 45 Ah SUCHOKADOWANY	---	275.000
12V 60 Ah SUCHOKADOWANY	---	340.000
12V 120 Ah	---	614.000
12V 135 Ah	---	686.000
12V 165 Ah	---	804.000

• oraz do samochodów marek zachodnich

12V 55 Ah SUCHOKADOWANY	CENA	344.000
12V 66 Ah SUCHOKADOWANY	---	456.000
12V 88 Ah SUCHOKADOWANY	---	545.000

Najwyższa jakość
Najniższe ceny

OKAZJA

k 8702-0

RADY PORADY SZARADY

RADY PORADY SZARADY



Ziółkowa encyklopedia piękności

Lipa — ma działanie kojące i regenerujące. Znaną jest jako środek hamujący wypadanie włosów. 8-12-letnie lipowe kwiaty zalewa się pół litrem wody, gotuje ok. 20 min. i tak przygotowanego odwaru używa się do mycia głowy.

Lopian — reguluje przemianę materii. Zewnętrznie stosuje się go do przemywania ropnych krostek na twarzy, a także przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów... najlepiej przyrządzając odwar razem z tatarakiem (po łyżce każdego z ziół).

Mydlnica — prababki w odwarze z jej korzeni praży delikatnie w oleju i wlewa i myje — twarz i włosy. Wywar łagodzi wszelkie wypryski skórne i owrzodzenia, a dzięki zawartości saponin lekko się mydli.

Orzech włoski — odwar z liści stosuje się do przemywania przy trądziku, pospolitym

i krostkowym, przeciw poceniu się miejscowemu i nóg. Odwar z liści i naowocni (szczególnie) nadaje włosom ładny brązowy odcień.

Pokrzywa — najbardziej znana jako środek leczący włosy, a zwłaszcza łojotok skóry głowy. Sok ze świeżej pokrzywy ususza łupież i hamuje wypadanie włosów, a napary z suszonych liści (2 łyżki zalać szklanką wrzątku) używa się do płukania włosów po myciu.

Rozmaryn — w kuchni ceni go każda dobra gospodyni, a w kosmetyce zwłaszcza Francuzki, które stosują go jako środek na piękną cerę i przeciw zmarszczkom. Do obmywania twarzy przygotowuje się napar z 60 g liści na litr wody.

Rumianek — zewnętrznie stosuje się go w postaci okładów na odmrożenia, oparzenia, do przemywania skóry, a także zmyczonym wzrokiem, do mycia głowy przy suchym łupieżu i wypadaniu włosów, które w dodatku rozjaśnia.

Skrzyp — (2 łyżki ziela na 2 szklanki wody gotować pół godziny) jest bardzo dobrym środkiem odprężającym wzrok, usuwa „piasek” z oczu i zmęczenie po długim czytaniu. Dermatolodzy zalecają wywar ze skrzypu do płukania włosów przy kłopotach z łupieżem i do popijania naparu ze względu na zawartość krzemu, niezbędnego do produkcji gęstego owłosienia.

Za tydzień ostatni odcinek o ziółkach, do których dojdzie przepis na wiosenną kurację.

ANNA

NULON — co to jest?

W sklepach motoryzacyjnych pojawiły się ostatnio specyfiki, których precyzyjnego zastosowania nie znają posiadacze czterech kółek, ba, nie do końca potrafią wyjaśnić sprzedajcy. Jednym z całej serii jest preparat występujący pod nazwą NULON.

Ogólnie można by stwierdzić, iż środki te powinny być wykorzystywane do skutecznego zabezpieczania części trących w czterokołowych silnikach spalinywych, skrzyniach biegów, tylnych mostach i układach łożysk. Podstawą preparatów Nulonu jest teflon — środek o nieosiągalnym do innych olejów — mineralnych i syntetycznych? Olej Nulon nie oddziałuje negatywnie na środki smarowne. Oleje wręcz przeciwnie, są do równomiernego przenoszenia cząsteczek teflonu we wszystkie miejsca.

Kolejnym problemem jest okres stosowania Nulonu. Kiedy go należy wlać do silnika, czy skrzyni biegów? Istnieje jeden wyznacznik — dotarcie silnika. Może to być po 10 lub 15 tysiącach przebiegów kilometrów, bez różnicy w sposobie wywoływania zapłonu — silniki z zapłonem samoczynnym (wysokoprotne) i silniki gaźnikowe. Z tym, że w dieslach efekty stosowania Nulonu są bardziej efektywne.

Kilka słów o historii tego preparatu. Opracowany go w Australii a obecnie sprzedawany jest na całym świecie. Przewodzący specjalistę dokładnie przebadali Nulon — w różnych warunkach. Zdaniem ekspertów z Australii, Danii, Kanady i Niemiec środek ten rzeczywiście spełnia swoje zadanie.

Celem osiągnięcia optymalnych wyników zastosowania Nulonu, firma opracowała całą gamę preparatów dzieląc je w zależności od potrzeb — do silników gaźnikowych, wysokoprotnych, starych, nowych itd. W sprzedaży są zatem olejki Nulonu z oznaczeniami: — E-10, E-20, E-30, HP, G-70 itd. Ich właściwy dobór zależy od potrzeb.

Warto wiedzieć, że preparaty z zawartością Nulonu posiadają wiele innych zalet. Do tych najbardziej znaczących warto zaliczyć: znaczne poprawienie kompresji, redukcję gazów toksycznych wydzielanych w pierwszej fazie pracy silnika, bardziej sprawną i cichą pracę silnika i skrzyni.

KASZANKI PROSZĘ... NAWIĘKSZĄ

NIE MOGĘ ZWAŻYĆ MUSZĘ PRZEKROĆ

NIE KROĆ! DO WĘDZENIA BIORĘ

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) facet a la sum, 5) ostry, 9) jest tak, 11) roślina śródziemnomorska zwana niedźwiedzia łapa, 13) mała czeladź, 14) silne bicie serca, 15) gość nie z tej ziemi, 16) „popiołowy” pies, 18) brytyjska pepesza, 19) jednostka siły, 20) honorowa albo masonska, 21) chorożka zakaźna psów, norek, lisów itp., 24) futerał na pistolety, 25) przyczepiony do siodła, 26) imię autora „Komu bije dzwony”, 28) skrzeczy, ale nie żaba, 30) przyrząd ze szczytkami, 31) krótki utwór sceniczny, 32) jordańska metropolia, 35) więcej niż tydzień, mniej niż miesiąc, 37) mleko, sery, jaja, 39) jeden z najsłynniejszych w świecie teatrów operowych, 40) imię z Miry, 42) pojedyncza linijka utworu wierszowanego, 44) staropolska uraza, 46) poręczenie na wekslu lub czeku, 48) coś do spuszczenia, 50) muza poezji miłosnej, 51) stolica stanu Maryland, 52) składnik benzyny, 53) główne miasto i port wyspy Samos (H. Wita), 54) dawna nazwa wędrownych artystów, 55) tępa zabijania w głowę, 56) tępa strona noża.

PIONOWO: 1) odpowiadanie za coś na równi z kimś innym, 2) biblijny mędrzec, 3) miejsce w klasyfikacji, 4) znak od uderzenia rózgi, 5) zbiór przepisów dotyczących np. organizacji, 6) instrument muzyczny, 7) wiersz kilkunastostopowy, 10) źle wychowany, 12) kapłan wojskowy, 17) łagodny wstrząs pojazdu, 18) szpakowaty koń, 22) rozśada po rozszadzie, 23) Koszałek Opałek, 25) fizyk niemiecki, laureat nagrody Nobla w 1919 r., 27) wśród naszych piosenek, 29) pierwiastek chemiczny z podgrupy platynowych, 33) może być przeciwna, 34) zespół, który tworzyli dawniej Markowi Grechuci, 35) aminokwas występujący w każdym białku, 38) z Monachium, 41) bagaż podręczny, 43) rzecz osobista, 45) do czytania po obudzeniu się, 47) tkanina ubraniowa, 49) „to zdrowie”.

LESZEK BARSZCZEWSKI

BYK: 21 IV — 21 V

Kto pyta nie błądzi, ale w tym przypadku nikogo o nie pytać nie trzeba. Tydzień będzie prosty i zarysują się w nim jasno wytyczone cele. Trudne do spełnienia, prawda, ale nie wolno nam poddać się niechęci, nie wolno spać. Początkowe trudności miną przedtem niż na to wskazywać będą znaki na ziemi i niebie. Pamiętajmy — wytrwali wygrają, inni stracą bardzo wiele.

BLIZNIĘTA: 22 V — 21 VI

Jakieś drobne kłopoty, jakieś mało ważne przepychanki w pracy, do których musimy podchodzić filozoficznie. Nie pierwszy to raz i nie ostatni. Pamiętajmy, że ludzie są zawistni a nam ostatnio sporo się udało, więc mogą nas za to nienawidzić. Pamiętajmy też, że zawsze warto stać jak gdyby obok i patrzeć z dystansu na wszystkich, w tym również na siebie. Nie ma nic gorszego od zacietrzewienia, które odbiera rozum każdemu.

RAK: 22 VI — 22 VII

Uporczywe dążenie do celu nie jest naszą najmocniejszą stroną i najlepszą cechą. W tym tygodniu jednak będziemy się musieli zdobyć na dodatkowy wysiłek. Kto tego nie zrobi — przegra z kretelem. Przegra być może swoją życiową szansę, układ gwiazd i planet jest bowiem taki, że może się nam przydarzyć wiele bardzo ważnych rzeczy. Niektóre Raki mają szansę na zrobienie świetnego interesu. Ale jest to tylko szansa, jej los w naszych własnych rękach.

LEW: 23 VII — 22 VIII

Marne samopoczucie związane z wiosennym przesileniem. Zima wprawdzie nie była zbyt długa, ale dla Lewów, zwłaszcza panów, wyczerpująca. Odbyskanie pełnej sprawności intelektualnej i fizycznej jakiś czas potrwa. Nie martwmy się więc i nie smućmy tym, że póki co jesteśmy jakby w dołku. Trzeba wiać na przetrwanie, innej rady udzielić nie podobna. Za tydzień lub dwa — hossa.

PANNA: 23 VIII — 22 IX

Niektóre Panny mogą się znaleźć w poważnych tarapatach, co związane będzie z ich nadmierną pobudliwością. Czy zatem nie warto trochę pogołować? Spróbujmy zaspokoić swoje ambicje na nieco innym polu. Może weźmy wreszcie tę dodatkową pracę, która od dłuższego już czasu za nami, jeśli tak można powiedzieć, chodzi?

WAŁA: 23 IX — 22 X

Kłopoty ze zdrowiem o podłożu — w pierwszym rzędzie — psychicznym. Prześtańmy wreszcie rozczulać się nad sobą. Jeśli nie wierzymy lekarzowi, który twierdzi, że jesteś

HOROSKOP

UNIERSALNY (3—10.V.91)

my zdrowi, idźmy do innego. I przestańmy wreszcie zaglądać do medycznych ksiąg. Dobry hipochondryk każdą chorobę potrafi przypisać sobie.

SKORPION: 23 X — 22 XI

Układ gwiazd i planet nie wyklucza podróży, nawet dalszych. Niektóre Skorpiony (zwłaszcza panie w przedziale lat 30—40) już od dawna planują wyjazd za granicę kraju, ale — uwaga! — realizacja tych planów może być okazać trudniejszą a skutki wyjazdu — fatalne. Zwiększa dla trwałości domu i rodziny. Ktoś niebyle im przyjaźni już ostrzy sobie zęby i tylko czeka na dogodną okazję. Może warto podjąć stosowną korektę planów?

STRZELEC: 23 XI — 21 XII

Dobry tydzień, sympatyczne perspektywy na udaną zabawę i prawdziwy wypocinek po pracy. Być może nie wdał się w to alkohol — rzecz po imieniu nazywając. Wódki i piwa należy unikać jak ognia, wino dozwolone, byle w ma-

łych ilościach, wytrawne. W trakcie spotkania jakie czeka nas najpewniej w najbliższy czwartek starajmy się mówić mniej niż zawsze. Dajmy innym szansę.

KOZIOROŻEC: 22 XII — 20 I

Liche samopoczucie związane z całkowicie nieuzasadnionymi podejrzeniami skierowanymi pod adresem naszych przyjaciół. Pamiętajmy, że nie wszystko jest takie, jakim się być wydaje. Odłożmy na bok rozważania, odpocznijmy od nich i trochę zaccakajmy. Czas sam przyniesie rozwiązanie dręczącej nas zagadki.

WODNIK: 21 I — 20 II

Trochę to jest tak: obarczamy winą innych nie pamiętając, że wszystkim, lub przynajmniej części, jesteśmy sobie winni sami. Warto więc w tym tygodniu przysiąść na chwilę w ciszy i zastanowić się nad swoimi poczynaniami. Bądźmy obiektywni w tych rozmyśleniach, nie zakładajmy z góry, że wszyscy są przeciwko nam. Może wówczas znajdziemy wyjście z nie najlepszej sytuacji?

RYBY: 21 II — 20 III

To nie są jeszcze kłopoty, one dopiero będą! Teraz, choć nam się wydaje, że jest inaczej, mamy całkiem dobry okres do realizacji naszych wcześniejszych zamierzeń i planów. Tylko bez pośpiechu i nieprzemysłanych posunięć. Na wszystko nadejdzie stosowna pora, sztuka polega na tym, żeby trafić w tak zwany „odpowiedni” czas.

BARAN: 21 III — 20 IV

Czy aby nie chcemy od życia zbyt wiele? Nie namawiamy do bezwolnej kapitulacji, ale trzeba jednak mierzyć zamiary na siły, których niestety nie mamy. Cóż z tego, że założymy sobie podobną świątę, jeśli nie potrafimy — póki co — zwyciężyć w walce z teściową, dajmy na to? W tym tygodniu starajmy się realia trzymać przed ambicjami. Wkrótce to się zmieni a wtedy... ale to już zupełnie inna sprawa i dopiero za jakiś czas skonsultujemy ją z gwiazdami.

Meł Petrela nie ukrywa, że restaurację w Tiranie otworzył dlatego, że chce się dorobić. Przedtem przez 25 lat był inżynierem i jego zadaniem było tworzyć materiały podwalny pod społeczeństwo nowego typu, typu komunistycznego jakie obmyślił Enver Hoxha. Zadaniem inżyniera Petrela było kierować się wzorostwo ideałami przy przykładaniu się do pracy. Ale wystarczyło przewrócić na działalność prywatną, którą państwo wydawało w grudniu ub. roku w obliczu kra-

czyją parlamentu, w składzie troskliwie dobranym za czasów niepodzielnej dyktatury wąskiej grupy kierowniczej w Albańskiej Partii Pracy. I chyba to dobitnie świadczy jak kruche były podstawy ideologicznych koncepcji Envera Hoxdy.

W Tiranie można dziś zobaczyć praktyki, na wieść o których Hoxha zapewne przewraca się w grobie. Pojawił się na przykład prywatny rzemieślnik, który za kilo baraniny bierze

WIEDZY TAJEMNEJ LAGODNE TECHNIENIE

Miej serce...

Jeszcze przed kilkoma dniami przebywał w Białymostku oraz Hajnowce i Sokółce, a być może w innych miejscowościach województwa bioenergetyka z Kijowa — Georgi. Jakkolwiek nie podchodził sceptycznie do jego „faktycznych” sztuczek, nie można mu odmówić jednego: zdrowie — podkreśla — to rezultat waszych wysiłków dla jego zachowania i rozwoju. — Uśmiechajcie się — radzi — wtedy nawet rany goją się szybciej.

Oto dalsza część ćwiczenia, które mam nadzieję — po zapamiętaniu — będą trwałym elementem dbania o własne zdrowie.

7. Skoncentruj się psychicznie na obrazie swojego serca. Poczuć je, wsłuchaj w jego rytm i powtarzaj w myśli: Mocą Nadświadomości rozkażuję, aby serce moje pracowało wydajnie, spokojnie, bez zakłóceń. Zyczą sobie, by pozostawało w całkowitej harmonii ze sobą samym i całym moim organizmem.

8. Wytwórz teraz w swoim umyśle obraz własnego szkieletu. Niech twoje „oko wewnętrzne” lub myśl — nieważne jak to nazwiesz — ujrzysz wszystkie stawy i kości. Mów teraz sobie w umyśle: „Przez niewiaryczną moc mojej Nadświadomości rozkażuję, aby wszystkie złączenia, zgrubienia i schorzenia mego szkieletu natychmiast zostały usunięte, a chore komórki odłączone, zastąpione zdrowymi i wydalone z organizmu jako obciążenie, burzące harmonię mego ciała”.

9. Teraz spojrz na siebie, ujrzyj — w umyśle — własny portret człowieka doskonałego o doskonałym zdrowiu. Z tym obrazem przed oczami powtarzaj następujące słowa: „Pragnę, aby wszystkie systemy mego ciała pozostawały w całkowitej, wzajemnej harmonii. Potęgą mojej Nadświadomości rozkażuję, aby ciało moje cieszyło się idealnym zdrowiem, a wszystkie

choroby zostały zeń usunięte, bo psują harmonię natury”.

10. Oddychaj teraz głęboko, przeponowo. Pozwól żeby twój umysł towarzyszył oddechowi przez ciało, kończąc na doprowadzeniu go do szczytu głowy. Powtórz to ćwiczenie trzy razy, połączając się z każdym razem w głębszy relaks. Powtarzaj w myśl oddychając harmonijnie:

„Jestem doskonale zdrowy na ciele i umyśle”.

11. Przez chwilę oddychaj spokojnie; nie kontrolując oddechu nadal utrzymuj ciało w odprężeniu.

Technika ta właściwie praktykowana, powinna zająć w przybliżeniu 15 minut dziennie. Ćwiczyć można od jednego do trzech razy, najlepiej w równych odstępach czasu. Ale niestety tu także nie da się wprowadzić sztywnych ram — podkreśla Evelyn M. Monahan. Zapewnia także, że tę metodę leczenia można stosować skutecznie w odniesieniu do innych, bliższych nam osób. „Odegnąć, przestrzeń nie stanowi żadnej przeszkody. Twoja lecząca myśl pędzi z prędkością światła i są poddane najpotężniejszej sile — potęgze Nadświadomości”.

MAJ

DZINY ŚWIATA ROŚLIN



Przetacznik leśny

Jest byliną o płozących się pędach, liściach eliptycznych z karbowanymi brzegami i kwiatami zebranych w wzniesione grona. Kwiaty ma drobne, dzwonkowate, niebiesko-różowe. Występuje w Europie, na Bliskim Wschodzie i Północnej Ameryce. U nas spotkać go można w mieszanym borach, na przyleśnych łąkach i kwaśnych pastwiskach.

W Polsce występuje 11 gatunków przetacznika, ale znaczenie lecznicze ma tylko leśny. Te bardziej znane to: przetacznik ożankowy, polny, trójlistny.

Przetacznik leśny usuwa z organizmu szkodliwe produkty przemiany materii, regeneruje uszkodzony nabłonek i naskórek. Jego działanie da się porównać z wpływem na nasz ustroj babki lancetowatej.

Cz. Klimuszko umieścił ziela przetacznika w składzie mieszanek leczących nadczynność tarczycy. Tworzą ją: ziele przetacznika, ziele skrzypu polnego, ziele nostryka złotego, kora dębu, kłącze perzu, korzeń lukrecji, porost islandzki, morszczyn percherzykowaty. Składniki mieszają się w równych proporcjach.

Ze względu na właściwości regenerujące przetacznik wchodzi do skład ziół żołądkowych przyspieszających biźnowanie nisz wrzodowych żołądka i dwunastnicy; 1—2 łyżki ziół zalewa się „biem szklankami mleka i powoli ogrzewa do wrzenia. Odwar przelewa się do termosu, pije go szklankę na godzinę przed głównym posiłkiem i dwie godziny po kolacji, zawsze w pozycji leżącej. Mieszanke tworzą:

zielo przetacznika — 50 g
zielo drapacza lek. — 50 g
koszyczek rumianku — 50 g
owoc kopru włoskiego — 25 g
kwiat nagietka — 25 g
tiś mięty — 25 g

perkach prosimy zamaczyć „Krzyżówka z numeru 85”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 82

POZIOMO: krach, Wieliczka, Arab, pręć, kolano, zmowa, ząbek, łożysko, dątra, mównica, audycja, Niemka, trojaki, nosek, lepiak, reszka, Neapol, szop, parafity, kuka.

PIONOWO: nierząd, klucza, oczko, karo, alba, hipopotam, kakao, Alpy, imitacja, witamin, Bródno, żywienie, afobus, pasternak, mokasyn, sierok, jasz, kłapa, pniak, ssak, kopa.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 77 z 19—21 kwietnia br. bony depozytowe PKO wylosowali: Teresa Wasilewska z Pizsa, Karolina Samociuk ze wsi Kodeń, Halina Kędziór z Moniek, Krzysztof Mrówka z Łomży oraz Jacek Grygorowicz z Białogostoku.

Nagrody wysłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)

